10 GR   M   Warszawa, czwartek 9 czerwca 1938 r.   Nr 62   Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

„Zwycięstwo racji stanu“

Konsolidacja narodowa we Francji

Partia socjalistyczna „unaradawia się”

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 9.6 „Zwycięstwo racji stanu“ tak określa się w Paryżu bilans zakończonego wczoraj w południe kongresu socjalistycznego. Pomimo znacznych rozbieżności zwyciężyła teza Bluma, czyli „teza racji stanu“.

Cały przebieg kongresu był blady, gdyż nawet burzliwe sceny między poszczególnymi frakcjami nie spowodowały wystąpień czołowych przywódców socjalizmu francuskiego. Jedyny wyjątek stanowił Blum, który w swojej trzygodzinnej mowie jak również we wspólnej rezolucji syntetycznej, którą sam opracował stanął na poziomie męża stanu do tego stopnia, że korespondent „La Croix“ przyznaje mu zalety „polityka rozumnego“ i że nieprzejednanie antymarksowski „Temps“ wyraża zadowolenie z powodu zwycięstwa tezy Bluma, który w dziedzinie polityki zagranicznej prowadził do tego, że: „partia socjalistyczna potrafi obronić granice ziemi ojczystej, jak również stanąć w obronie państw, których niepodległość gwarantuje Francja swoim podpisem“.

Takie stanowisko świadczy o tym, że partia socjalistyczna ewoluje w kierunku narodowym i że pragnie zasłużyć na zaufanie związane z tytułem partii rządowej i rządzącej.

W dziedzinie polityki zewnętrznej Blum odniósł podwójne zwycięstwo. nie tylko uzyskał dalsze poparcie socjalistów dla rządu Daladiera, lecz potrafił również opanować wichrzenia tzw. „lewicy rewolucyjnej“, którą ostatecznie usunięto z partii socjalistycznej, która nie tylko nie przejawia tendencji ekstremistycznych i skłaniających się ku komunizmowi — lecz żywioły te zostały w ogóle z niej wyeliminowane. Elementy „ślepo doktrynerskie“, o ile zostały w partii, to tylko pod warunkiem poddania się racji stanu.

Nic dziwnego, że „Temps“ stwierdza pomyślny obrót rzeczy na kongresie francuskich socjalistów, podkreślając w wystąpieniach Bluma akcenty szczerego patriotyzmu narodowe-

(Dokończenie na str. 2)

Mniejszość polska – „mało znacząca grupka"

Wielkie wrażenie memoriału polskiego

Prasa niemiecka stara się go przemilczeć

BERLIN, 9.6. Cała prasa niemiecka zachowuje absolutne milczenie na temat złożonego przed kilku dniami przez Związek Polaków w Niemczech memoriał do min. spr. wewn. dra Fricka.

Dowodem, jak wielkie wywołał memoriał ten zainteresowanie w kołach urzędowych Trzeciej Rzeszy, a zwłaszcza w kołach dyplomatycznych oraz wśród korespondentów prasy zagranicznej — było rozchwytanie pism polskich z załączonym tekstem memoriału w języku polskim i niemieckim.

Nie pozbawionym natomiast znaczenia jest biuletyn niemieckiego biura informacyjnego przeznaczony dla prasy zagranicznej, który w ub. środę zamieścił notatkę o położeniu mniejszości polskiej w Niemczech.

Notatka zredagowana jest w tonie bagatelizującym zagadnienie, przy czym mniejszość polska nazwana jest mało znaczącą grupką, która cieszy się pełną swobodą rozwoju narodowego.

3000 księży odmówiło przysięgi na wierność Hitlerowi

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej“)

WIEDEŃ, 9.6. Dnia 31 maja upłynął termin składania przez duchowieństwo katolickie „przysięgi wierności i posłuszeństwa wodzowi Rzeszy niemieckiej i niemieckiego narodu Adolfowi Hitlerowi“.

Przeszło 3000 księży odmówiło złożenia przysięgi oświadczając, że obowiązuje ich tylko przysięga przewidziana przez przepisy kościelne.

Według ogólnego mniemania, wszyscy ci kapłani zostaną pozbawieni swych stanowisk i przewiezieni do obozów koncentracyjnych.

Uwaga!

Krwawe ślady

już w najbliższych dniach

Nowa fascynująca powieść na łamach „Nowej Rzeczpospolitej”

W dobie porozumienia polsko-niemieckiego

Zakaz przewożenia pism polskich na terytorium Rzeszy

Straż graniczna podaje co następuje: W ostatnich czasach niemieccy agitatorzy przeprowadzili na polskim pograniczu werbunek do pracy na niemieckiej stronie, z której zwolniono Polaków opolskich, przesiedlonych do zachodnich części Rzeszy.

Na granicy urzędnicy niemieccy dokonują ścisłej rewizji u robotników polskich, którym odbierają wszystkie gazety i pisma polskie, ostrzegając ich jednocześnie, żeby w przyszłości nie przynosili z sobą żadnych pism polskich nawet w formie opakowania zabieranego z soba z domu pożywienia.

Odmowa płacenia pożyczek austriackich drogo będzie kosztować Rzeszę

LONDYN, 9.6. Dziś zbiera się w Londynie konferencja państw, gwarantujących pożyczki austriackie, których płatności odmówił rząd Trzeciej Rzeszy. Delgacji angielskiej przewodniczy sir Leith-Ross, który właśnie powrócił z Berlina, gdzie — jak wiadomo — pertraktował z rządem niemieckim. Już wkrótce po wyjeździe delegacji angielskiej do Berlina krążyły w stolicy Anglii wieści, iż Niemcy nie będą honorowały zobowiązań finansowych Austrii. Niemieckie koła rządowe uporczywie dementowały te pesymistyczne pogłoski, toteż wiadomość o ostatecznej odmowie rządu niemieckiego zapłacenia pożyczek austriackich wywołała w Londynie duże i nieprzyjemne zdziwienie.

Staje się rzeczą coraz bardziej pewną, iż odmowa Niemiec będzie miała ujemne dla Trzeciej Rzeszy skutki nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i politycznej. Już teraz odzywają się głosy za zrewidowaniem angielsko - niemieckich stosunków handlowych, które były dla Anglii raczej niekorzystne. Obecnie myśli się poważnie w Londynie o radykalnej zmianie w tej dziedzinie, co z pewnością nie będzie korzystne dla Niemiec.

Polski Stalin i jego towarzysze

(w) Nie chciano wierzyć przez pewien czas w masową egzekucję polskich komunistów w Rosji, gdyż władze sowieckie fakt ten trzymały wstydliwie w tajemnicy. Obecnie drugi numer oficjanego organu kominternu „Międzynarodówka komunistyczna“ stwierdza, iż istotnie całą górę partyjną Polskiej Partii Komunistycznej musiano zlikwidować, jako „szpiegów polskich“.

Rozstrzelano starego działacza socjalistycznego z czasów carskich, założyciela Socjalno - Demokratycznej Partii Królestwa Polskiego i Litwy Adolfa Warszawskiego (Warskiego), wybitnego teoretyka partii Kostrzewę, słynnego działacza komunistycznego Leszczyńskiego (Leńskiego), zwanego „Polskim Stalinem“, i to bezpośrednio po jego powrocie z Polski, gdzie przeprowadzał „czystkę“ w partii komunistycznej z polecenia Trzeciej Międzynarodówki. Zginęli również przywódcy różnych odłamów partii komunistycznej — Grzech Kowalski, Dąbski i Zofia Unszlicht oraz inni pomniejsi.

Niezwykle interesującym i pouczającym zarazem, jest los komunistów zagranicznych, którzy z jakichkolwiek przyczyn dostali się do ZSRR. Dopóki prowadzili robotę partyjną, na terytorium własnych krajów — zajmowali poczesne miejsce w hierarchii sowieckiej i stanowili najpotężniejsze filary partji komunistycznych w danym państwie, z którymi liczyli się nie tylko towarzysze „krajowcy“, ale nawet ambasadorzy i posłowie sowieccy. W Moskwie przyjmowani byli jak najmilsi goście, do których dyspozycji stał cały aparat sowieckiej biurokracji, GPU i... kasy Kominternu.

Gdy jednak stopa ich przekroczyła na stałe granice Sowietów — sytuacja ulegała radykalnej zmianie. Po kolei ginęli pod kulami plutonów egzekucyjnych GPU, lub przepadali w obozach koncentracyjnych północnego Sybiru, komuniści węgierscy, niemieccy i austriaccy. Teraz przyszła kolej na komunistów polskich. Przestali przedstawiać dla reżimu jakąkolwiek wartość użytkową i reżim postanowił pozbyć się zbędnych, a zbyt wiele wiedzących, świadków przeróżnych spraw dokonywanych przezeń na terytorium państw obcych.

Tragiczna ich śmierć powinna być groźnym „memento“ dla wszystkich zwolenników Bolszewii, ostrzegając przed wstępowaniem w ich ślady. Polscy komuniści otrzymali lekcję poglądową, co ich czeka w „raju sowieckim“. Rozstrzelani przynajmniej swoją śmiercią oddali nieświadomie przysługę własnemu krajowi

Gdzie doc. Cywiński odbywać będzie karę?

Po wyroku, który zapadł w drugiej instancji, skazujący doc. Cywińskiego na 16 miesięcy więzienia i po zaliczeniu mu aresztu prewencyjnego, rodzina prof. Cywińskiego, która zamieszkuje w Wilnie stara się o przeniesienie go do tego miasta. Jednak prawdopodobnie aż do chwili rozstrzygnięcia skargi kasacyjnej wniesionej przez obronę, docent Cywiński pozostanie w więzieniu mokotowskim.

Ubezpieczalnia – Magistrat – Kieszeń oszusta

Inspektor-defraudant

Jeszcze nie siedzi, ale posiedzi

KATOWICE, 9.6. (telefonem) Dochodzenie karne przeciwko inspektorowi magistratu m. Katowic Alfonsowi Cygankowi, obecnie zawieszonemu w urzędowaniu, jest już na ukończeniu i prokurator sądu okręgowego w Katowicach przystąpi w najbliższym czasie do sporządzenia aktu oskarżenia.

Dotychczasowe dochodzenie dało sensacyjne rezultaty.

Przeciwko Alfonsowi Cygankowi wpłynęło doniesienie karne o sprzeniewierzenie około 7000 zł na szkodę Zw. Rezerwistów, gdzie był skarbnikiem. W toku dochodzenia wyszło na jaw, że Alfons Cyganek dopuścił się również sprzeniewierzenia na szkodę magistratu m. Katowic.

Pracował on przez kilka lat w zakładzie czyszczenia miasta, gdzie podlegali mu wszyscy robotnicy miejscy. Do obowiązków Alfonsa Cyganka należało m. in. wlepianie znaczków ubezpieczeniowych do robotniczych kart kwitowych. Jak się okazało Cyganek od wielu lat znaczków ubezpieczeniowych nie wlepiał a pobierane na ten cel pieniądze sprzeniewierzał. Według obliczeń Zakładu Ubezp. Społ. w Chorzowie, Cyganek sprzeniewierzył z tego tytułu około 40.000 zł. Suma ta nie jest jeszcze ostateczna i najprawdopodobniej będzie wyższa, gdyż obliczenia w Zakładzie Ubezpieczeń nie zostały jeszcze ukończone. Całą tę sumę będzie musiał pokryć magistrat m. Katowic. Cyganek przebywa obecnie na wolności i znajduje się pod dozorem policyjnym. Jak dotychczas, suma przez niego sprzeniewierzona na szkodę Zw. Rezerwistów i magistratu m. Katowic przekracza kwotę 50.000 zł.

W ostatniej rozprawie z oskarżenia prywatnego brata defraudanta, Alfreda Cyganka, udowodniono, że cała rodzina Cyganków należała do „Volksbundu“. Rozprawy przeciwko Alfonsowi Cygankowi należy spodziewać się w lipcu rb.

Jak się poza tym dowiadujemy, prokurator sądu okręgowego w Katowicach prowadzi dochodzenie karne jeszcze przeciwko innemu inspektorowi magistratu m. Katowic, któremu zarzuca się pobieranie łapówek

Czytelnicy piszą...

Winę ponosi tylko PKP

Jedno opóźnienie, to 10.000 zł!

Od jednego z Czytelników — (nazwisko znane Redakcji), otrzymujemy poniższy, słuszny list:

Anin, 8.6.

Piszę do „Nowej Rzeczpospolitej" w imieniu kilkudziesięciu tysięcy ludzi dojeżdżających do pracy w Warszawie z okolic podmiejskich.

Pociągi podmiejskie znowu bez podania powodów przez dyrekcję PKP zaczynają się stale spóźniać po godzinie, często nawet więcej. Aby nie być gołosłownym podaję, że pociąg odchodzący z Wawra o g. 7.31 przybył dziś do Warszawy o 9.01. Kwestia opóźniania się pociągów ma dwie strony. Pierwszą z nich jest sprawa ekonomiczna. Przeciętnie licząc formułka strat wygląda tąk: (liczby raczej optymistyczne).

10.000 osób dojeżdżających gdy pomnożymy przez 1 godz. opóźnienia a otrzymaną sumę przez 1 zł za godz. pracy to otrzymamy 10.000 zł. A 10.000 złotych to już jedna szkoła ludowa!

Drugą jest kwestia moralna. Stałe opóźnianie się pracowników do biura stwarza dokoła nich atmosferę niepunktualności i nie poszanowania zarządzeń przełożonych. Rzecz jasna, że tych szkód na złote przeliczyć nie można. Wyniosłoby to miliony!

A przykrości, jakie z tego powodu mają pracownicy? Kto zapłaci za te wymówki, napomnienia, a często i potrącenia? „Szefowie" i „dyrektorzy" — niechętnie wierzą w spóźniony pociąg.

Kolej musi stanąć na stanowisku, że istnieje dla pasażerów, a nie odwrotnie. Wydawane kilka razy do roku rozkłady jazdy, są umową pomiędzy pasażerami i koleją. Pasażerów obowiązuje niezliczona masa przepisów, niechże kolej też będzie zmuszona do przestrzegania godzin odjazdu i przyjazdu w granicach przyzwoitości, lub niech w rozkładzie jazdy przy godzinach podane będzie „odejdzie **prawdopodobnie** o godzinie..."

Poza tym dyrekcje kolejowe powinny **bezwzględnie** ogłaszać w prasie wszelkie opóźnienia ponad 5 minut,z podaniem wysokości spóźnienia i powodu. Byłoby to jakim takim dowodem usprawiedliwiającym dla pracownika wobec jego przełożonych.

To ostatnie żądanie musi być poparte przez wszystkich korzystających z usług(!) PKP.

Stały czytelnik.

W sieci lichwiarskich pająków

Ruina człowieka przed sądem

Proces adwokata Rykowskiego i towarzyszy

Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym proces przeciwko adwokatowi Wiesławowi Rykowskiemu, Romanowi Polikarpowi Tabaczkiewiczowi i Majerowi Zylbersztajnowi.

Adw. Rykowski cieszył się dobrą opinią i ma za sobą szereg lat nienagannej pracy adwokackiej. Nieszczęściem jego było otrzymanie „dużej" sprawy księcia Leopolda pruskiego przeciwko skarbowi państwa.

Adw. Rykowski otrzymał zaliczkę na honorarium w wysokości 35 tys. — przed rozpoczęciem jednak sprawy ks. Leopold zmarł, a spadkobiercy odebrali Rykowskiemu pełnomocnictwa — wycofali z rąk jego sprawę.

Tu zaczęły się kłopoty materialne, gdyż część pieniędzy została już zużyta, a trzeba było je zwrócić. Na cel powyższy zadłużył się u znanych lichwiarzy, którzy wykorzystali jego ciężkie położenie. Głośna była sprawa Bajera, Szpigla i Czortka — skazanych w związku z tymi pożyczkami na kary więzienia od jednego do 10 miesięcy.

W tym właśnie okresie zjawił się u adwokata Rykowskiego oskarżony Tabaczkiewicz — karany już za oszustwa — i powierzył adwokatowi opracowanie statutu spółdzielni „Wartom". Spółdzielnia miała prowadzić komunikację autobusową na linii Warszawa — Tomaszów.

Jak się okazało później cała spółdzielnia była fikcją i polegała na różnych oszukańczych transakcjach — pomysłu Tabaczkiewicza. Tabaczkiewicz potrafił w sprytny sposób wyzyskać pozycję adwokata i zaufanie do kancelarii adwokackiej — i wszedłszy w porozumienie z sekretarzem adwokata Zylbersztajnem tak go oplątali, że znalazł się w sytuacji bez wyjścia.

Na krótko przed aresztowaniem adwokata Rykowskiego — Tabaczkiewicz podsuwał mu myśl samobójstwa — podsunęli mu nawet nabity rewolwer.

„Pierwsza noc, przespana przeze mnie po wielu tygodniach bezsenności — była to noc spędzona po aresztowaniu w więzieniu..." — zeznał przed sądem adw. Rykowski.

Sprawa zgromadziła na dużej sali sądu okręgowego tłumy publiczności i dużą liczbę świadków.

Rykowskiego bronią adwokaci: W. Brokman, Skoczyński i apl. J. Szapiro.

Proces potrwa kilkanaście dni.

Mała wojna pod Radomskiem

100 policjantów i 1 bandyta

Potworny zbrodniarz padł od kuli

Od trzech miesięcy grasował w okolicy Radomska w pow. piotrkowskim 33-letni bandyta Mieczysław Gajewski, który ma na sumieniu kilka morderstw i napadów rabunkowych.

Przed kilku dniami dokonał on napadu na sklep Kaczmarków we wsi Wola Grzymalina, gdzie pozbawił życia 3 osoby i groził śmiercią kilku osobom. Pobyt Gajewskiego w okolicy Radomska siał panikę wśród miejscowej ludności i mimo pościgu był nieuchwytny.

We środę kierownik komisariatu PP w Piotrkowie, Nickels, bawiąc na inspekcji w osadzie Gorzkowice pod Radomskiem, spotkał podejrzanego osobnika, w którym rozpoznał Gajewskiego. Komendant usiłował zatrzymać go, bandyta jednak zasypał go gradem kul, z których jedna raniła Nickelsa w głowę. Ranny stracił przytomność i runął na ziemię, z czego skorzystał bandyta i zbiegł.

Ciężko rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Trójcy, a za krwawym zbirem podjęto pościg. Zaalarmowana policja z Radomska i Piotrkowa w liczbie około 100 osób przybyła na miejsce i w czasie pościgu, policjanci natrafili na kryjówkę Gajewskiego. Wywiązała się strzelanina i bandyta trafiony w plecy, padł trupem na miejscu. Przy zabitym znaleziono rewolwer, zapas naboi oraz większą ilość gotówki.

Wiadomość o zabiciu Gajewskiego przyjęła ludność Radomska i pow. piotrkowskiego z wielkim zadowoleniem, albowiem przez dłuższy czas był on postrachem okolicy.

Jak się okazało, kom. Nickeles nie został zabity i przewieziono go niezwłocznie do szpitala w Łodzi, gdzie w czasie operacji okazało się, że kula przeszła przez czaszkę i wyszła tyłem głowy, nie naruszając zupełnie mózgu! Dzięki temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, ranny ma widoki przyjścia do zdrowia. Na miejsce starcia wyjechał z Łodzi nacz. urzędu śledczego insp. Petri.

„Narodowcy" starali się zakłócić uroczystości święta ludowego

OBORNIKI, 9.6. Podczas święta ludowego w Bogdanowie pod Obornikami doszło do starcia między członkami Str. Ludowego a grupą członków Str. Narodowego, którzy w czasie uroczystości zaczęli wznosić różne okrzyki, starając się rozbić zebranie.

Porządek przywróciła straż porządkowa.

JASŁO, 9.6. Podczas pochodu Str. Ludowego w Jaśle grupa akademików - „narodowców" wznosiła okrzyki przeciwżydowskie oraz przeciw Str. Ludowemu, co doprowadziło do starć ze strażą porządkową ludowców.

Waluty — przez zieloną granicę

Parę Niemców aresztowano

W ostatnich dniach znowu zdemaskowano szajkę przemytu walut. Na czele szajki stała niejaka Małgorzata Bajnerowa z Katowic, właścicielka kilku domów na Śląsku. Bajnerowa była ostrożna i z przemytnikami, innymi członkami bandy spotykała się nie w Katowicach, lecz w Chorzowie.

Wytropiono ją jednak. Pomocnikiem jej był Maksymilian Rot zamieszkały stale w Berlinie. Przemycał się on do Polski w celu załatwiania spraw przemytniczych z Bajnerową na miejscu. Szajka przemycała dewizy do Niemiec. Oboje są obywatelami niemieckimi. Osadzono ich w areszcie.

Wystawy jeszcze nie ma ale oszustwa już są

Niejaki Mieczysław Rembowski z Jeziorny wykorzystał sytuację kilkunastu swoich znajomych bezrobotnych i zaofiarował im pomoc w wyszukiwaniu pracy. Powiedział, że zna inżyniera, który kieruje robotami, jakie się już niby rozpoczęły na terenie przyszłej wystawy w Warszawie. Trzeba jednak wpłacić do kasy wystawowej 50 złotych jako kaucję, że się nie porzuci pracy przez cały czas jej trwania. A praca ma trwać do 1944 roku, bowiem na ten rok zapowiedziano wystawę.

Znajomi Rembowskiego uwierzyli i powpłacali mu po 50 złotych, otrzymując w zamian listy z poleceniami Rembowskiego do inżyniera, który tymczasem miał urzędować w budce dróżnika przy moście Poniatowskiego od strony Pragi. Nie trzeba dodawać, że gdy się protegowani Rembowskiego zgłosili nie znaleźli ani budki, ani tym bardziej inżyniera.

Rembowski nie czekał na ciąg dalszy, wiedział bowiem czym to grozi i ulotnił się z sumą około 1000 złotych. Ujęto go jednak i odstawiono do aresztu.

Proces szajki oszustów

Afera na szkodę firmy „CBS"

Wczoraj zakończył się proces szajki aferzystów Jana Rawicz-Weissa, Edwarda Heyna, Juliusza Weinbauma, Henryka Stępniaka, Jana Wiechno oraz Marii Makowskiej i Wandy Roszkowskiej, którzy dokonali licznych oszustw na szkodę firmy „C. B. S.", narażając ją na blisko 200.000 zł straty. Wyrok ogłoszony zostanie 10 bm. o godz. 15.

Konsolidacja narodowa we Francji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

go, nie mającego nic wspólnego z fałszywym nacjonalizmem komunistycznym.

Z powyższych wywodów nie należy wnioskować, że wszystko jest w najlepszym porządku. Niewątpliwie partia socjalistyczna będzie się starała obalić gabinet Daladiera i ponownie stanąć u steru władzy. Lecz jest to obecnie kwestia dalekiej przyszłości.

Na razie stwierdzić należy, że zwyciężyła racja stanu, zwyciężył rozum państwowy, a choćby było to tylko zwycięstwo krótkotrwałe, zasługuje na to, ażeby je podnieść z uznaniem.

„Prawdą jest, że partia Leona Bluma w swej niewątpliwej większości uczyniła krok naprzód, przekroczyła nowy etap. Słuchając niektórych jej mówców ma się wrażenie, że partia socjalistyczna Bluma dąży do tego aby stać się partią rządzącą w szczęśliwym tego słowa znaczeniu" — tak ocenia kongres w Royan w artykule wstępnym „Le Temps", który poza tym jest pełen zastrzeżeń i krytyki. Lecz te ostatnie nie psują bynajmniej wrażenia ogólnego, które jest na ogół dodatnie i pozwala rządowi Daladiera działać w atmosferze ładu, porządku, i jedności narodowej... (A)

Milczący „dzwon wdzięczności"

MANNHEIM, 9.6. W dniu 1 maja br. miały się rozlec tony „Dzwonu wdzięczności", znajdującego się na wieży ratuszowej w Mannheim. Dzwon ten nosi napis: „Głoszę wielki czyn Führera — wolność militarną Nadrenii".

Licznie zgromadzony tłum czekał jednak napróżno na odezwanie się dzwonu. Dzwon milczał.

Jak się okazało wskutek sabotażu nie można go było wprowadzić w ruch.

Agitacja niemiecka na Pomorzu

WEJHEROWO, 9.6. Sąd okręgowy gdyński na sesji wyjazdowej w Wejherowie i Pucku skazał 5 Niemców na areszt po 8, 7, 5, 6 i 1 i pół miesiąca wraz z grzywnami za prowadzenie agitacji o marszu kanclerza Hitlera na Pomorze celem zaprowadzenia porządku tak, jak w Austrii.

„Czystka" na uniwersytecie wiedeńskim

WIEDEŃ, 9.6. Fakultet medyczny uniwersytetu wiedeńskiego został gruntownie „oczyszczony". Ponad 100 docentów, profesorów i asystentów zostało już do tej pory zwolnionych. Sfery naukowe obawiają się pełnej dezorganizacji fakultetu.

Fakty geograficzne i ich wymowa

„Jest to nakaz rozumu"

Czyżby nowe odchylenie busoli politycznej?

(wilk). Nareszcie powoli zaczyna coś niecoś przenikać, przesiąkać z tajnych zakamarków polityki uprawianej przy ulicy Wierzbowej. Nie są to jeszcze sygnały, ale są symptomy. Schorzałe, bledziuchne, ale są!

„Gazeta Polska", która jak przystało na p. Miedzińskiego, bywa oficjalnym, albo półoficjalnym organem tych czy innych poczynań zwierzchnich sfer rządzących, zadokumentowała w dniach ostatnich jakby jakiś lekki zwrot w dotychczasowej postawie wobec zagadnienia czechosłowackiego.

Oto nagle czytamy, jako Polska, mimo, że nie jest związana z Czechosłowacją przymierzem, nie dybie na nią, nie spiskuje przeciw niej. NIE SPISKUJE ZARÓWNO ZE WZGLĘDÓW ETYCZNYCH (— proszę —), ale TAKŻE POLITYCZNYCH. Jako świadomi przeznaczeń, PAMIĘTAMY O JUTRZE. RZUCENI POMIĘDZY ROSJĘ A NIEMCY, TEMU FAKTOWI GEOGRAFICZNEMU PODPORZĄDKOWUJEMY METODY I CELE (powinno być: cele i metody) naszej polityki zagranicznej. Itd. itd.!

Streszczone urywki zasługiwałyby na sporo komntarzy w równym stopniu przytulnych, jak same wynurzenia. Wstrzymywać się od tego winna zjawa jakoby jakiegoś opamiętania w porównaniu z ekscesami poprzednimi. Bo pierwszym nakazem polityki racjonalnej i realnej jest oderwanie od grymasów przeszłości. Gdyby na ten przykład, polityka wewnętrzna w kraju umiała się wyzbyć przesądów i zabobonów, jakże łatwo dałyby się pokonać dzisiejsze niedomagania i trudności. Bo jedno spojrzenie w głąb psychiki polskiej uczy, jak łatwo i miło byłoby rządzić narodem, jak żaden inny skłonnym do entuzjezmu twórczego i do poświęcenia ofiarnego.

Lecz jest to tylko dygresja. Wracam do tematu. Wracam do zagadnienia polityki w stosunku do Czechosłowacji.

W środowym numerze wspomnianego organu naczelnego, oficjalnego i półoficjalnego znajduje się na wstępie artykuł berlińskiego korespondenta poświęcony Polsce i Czechosłowacji. Autor artykułu p. Kazimierz Smogorzewski, publicysta od lat dwudziestu oblatany po różnych kontynentach i pokumany z wszelakimi metodami politycznymi, za punkt wyjścia rozważań obiera tezę, jako wobec kryzysu czechosłowackiego, ŻADNE GŁĘBSZE PRZEMIANY NIE MOGĄ NAM BYĆ OBOJĘTNE W BEZPOŚREDNIM SĄSIEDZTWIE RZECZYPOSPOLITEJ. Jest to po prostu — dodaje autor — nakaz rozumu. A ponieważ niedawno temu ze strony powołanej zapewniono, że Polska nie jest zaangażowana w konflikcie czechosłowackim i zachowuje w tym względzie desintéressement, sprzeczna z tym osobliwym poglądem teza sprowadzana do „Gazety Polskiej" z Berlina, jest bądź co bądź pocieszająca.

Pan Smogorzewski szkicuje zarys stosunków między Polską a Czechosłowacją od chwili obalenia państw zaborczych. Stwierdza zgodnie z prawdą historyczną, niechętną wobec Polski postawę Czechosłowacji w pierwszych latach po odzyskaniu w obu krajach niepodległości, przypomina odrzucenie oferty ministrów Seydy i Skrzyńskiego, ale pomija milczeniem odrzucone po chwilowo pomyślnej fazie na początku roku 1933, wielokrotne oferty czechosłowackie. Krótko mówiąc, dwudziestolecie stosunków między Polską a Czechosłowacją jest ilustracją w szerszym zakręgu słynnego Słówka Boya o tym, co to za ambaras, aby dwoje chciało naraz.

A „fakt geograficzny" aż się prosi o — liaison!

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Opozycja poselska podnosi głowę

Posłowie z miast, miasteczek, osad, siół i wiosek
podjąć mają podobno opozycję srogą,
od której rząd aż zadrży! — Wczoraj zapadł wniosek:
nie kiwać palcem w bucie, ale — całą nogą!

GRYF

„An dem braunen deutschen Donau"

Miasto straussowskich walców w kleszczach „Anschlussu"

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

WIEDEŃ, 9.6. Sytuacja gospodarcza w Austrii przedstawia się **wręcz katastrofalnie.** Przyczyną tego jest przede wszystkim **kompletny zanik ruchu turystycznego,** a następnie **skurczenie się eksportu.** Np. Francja zamierza, jak mówią, w najkrótszym czasie przenieść dotychczasowe zamówienia z Austrii do Czechosłowacji. W tym celu udać się ma do Pragi specjalna komisja handlowa.

Uporczywie powtarzają się też wiadomości o **bliskiej inflacji marki niemieckiej.** Z jednej strony Rzesza wydaje **fantastyczne wprost sumy na zbrojenia,** z drugiej zaś — od 18 miesięcy panuje w niej **chroniczny niedostatek żywności,** a ludność zmuszana jest do kontentowania się wyrobami surowców zastępczych. **W Wiedniu drożyzna wzrasta do takiego stopnia, że urzędy muszą ustanawiać ceny maksymalne, nie tylko już na artykuły pierwszej potrzeby, ale nawet na.., sałatę i inne nowalie.** Chleb i tłuszcze sprzedaje się za kartkami co wywiera wręcz fatalne wrażenie na ludności. **Jeszcze w marcu jadło się w Wiedniu słynne wiedeńskie pszenne rogaliki do białej kawy, a teraz z niemałym trudem dostaje się kawałek ciemnego chleba z domieszką mąki kukurydzianej lub kartoflanej.**

Od czasu wojny światowej nie pamiętają w Austrii takiego niedostatku. Kto np. chce kupić mięsa wieprzowego, musi się zapisywać na specjalną listę u rzeźnika, a przecież w Austrii produkcja wieprzowiny wynosi 64 proc. całej produkcji mięsnej. Doszło do tego, że **najmilszymi prezentami jakie Austriak otrzymać pragnie z zagranicy są: cebula i mydło, bo w Rzeszy tego dostać nie można lub też w bardzo złym gatunku.**

Pogłoski spodziewanej inflacji wywołują panikę gospodarczą, czego dowodem jest to, że **ludność przestała oszczędzać pieniądze, a kupuje masowo przedmioty nawet takie bez których mogłaby się obejść. Rosnąca bowiem drożyzna przy coraz bardziej niewystarczających zarobkach czyni wartość pieniądza problematyczną.** Kto może — stara się, nie bacząc na wysokie kary, nabyć za wszelką cenę waluty obce lub złoto. Do tego wszystkiego dołącza się jeszcze polityka „gauleitera" Bürckla **znienawidzonego ogólnie jako uosobienie pruskiego panowania w Austrii.**

Nielegalne pismo austriackich „zbuntowanych" hitlerowców „Mitteilungsblatt" w numerze 3 domaga się ustąpienia Bürckla, oświadczając, **że narodowi socjaliści nie bali się więzienia ani śmierci w Austrii — nie przestraszą się tego w Niemczech.** Dla uspokojenia rozgoryczonych nie otrzymaniem stanowisk hitlerowców austriackich ma być wielu z nich przyznane „Order Krwi" najwyższe partyjne odznaczenie niemieckie. Tymczasem jednak **szkołę na Karajangasse przemieniono na więzienie dla niezadowolonych bojowców SA. Więzienie to wypełniło się tak szybko, że 180 aresztowanych musiano przewieźć do więzienia na Rossauerlände.**

W obozach koncentracyjnych Rzeszy, zwłaszcza **w Dachau,** gdzie osadzono wybitne osobistości dawnej Austrii **rosną „wypadki" śmierci.** Ostatnio „zmarł" tam dr Robert Hecht b. radca finansowy Dollfussa i Schuschnigga, wicedyrektor austriackiej pocztowej kasy oszczędności, znany z wykrycia skandalu finansowego Bossa i Burescha.

Od 16 do 29 maja na cmentarzu żydowskim w Wiedniu odbyło się 146 pogrzebów w czym **63 pogrzeby samobójców.** M. in. samobójstwo popełniła także panna Hey, siostra zaaresztowanego wydawcy Gazety Policyjnej Wilhelma Heya.

Tak oto wygląda prawdziwe oblicze brunatnego Wiednia i byłej Austrii.

„Jeden naród, jedna Rzesza, jeden... gość"

Uzdrowiska sudeckie świecą pustkami

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

PRAGA, 9.6. „Jeden naród, jedna Rzesza, jeden gość" — ten dowcip obiega wszystkie uzdrowiska zachodnio czeskie, do których w tym roku nikt nie przyjechał ani z zagranicy, ani z kraju. Henlein spowodował swą akcją sytuację, na której jego zwolennicy tracą miliony koron. Nie chodzi tutaj tylko o właścicieli hoteli, luksusowych restauracji itp. w Karlovych Varach, czy gdzie indziej, ale o to, że z kuracjuszy tych żyły całe Sudety, rzesze kupców, rzemieślników, przewodników, dostawców, itd.

Sytuacja jest tak poważna, że już na początku kwietnia zwracano się do rządu o pomoc dla tamtejszej ludności. Na dodatek wiele firm zagranicznych przestało kupować towary w niemieckich fabrykach w Czechosłowacji, cofając dane już zamówienia, tak że niektóre przedsiębiorstwa musiały przeprowadzić redukcję personelu i robotników.

„Życie na Litwie, w Estonii i Łotwie" pozbawione debitu

Min. spraw wewn. pozbawiło prawa debitu na terenie kraju broszury politycznej znanego publicysty i dziennikarza angielskiego Daviesa.

Broszura ta nosi tytuł „Życie na Litwie, w Estonii i Łotwie".

Aktualność, czy usłużność?

Pod tym tytułem pisze „Słowo" wileńskie:

„W Wiadomościach Urzędowych Związku Harcerstwa (nr 3) czytamy, że niektóre drużyny zmieniły patrona. A więc chor. Mazowiecka z Włocławka „148 d. h. im. Romualda Traugutta na 148 d. h. im. Leopolda Lisa-Kuli". Chorągiew wileńska 1 d. h. im. Tadeusza Kościuszki — Niemen sa 1 d. h. im. ks. Władysława Bandurskiego — Niemen".

Uczczenie pamięci postaci takich, jak bohaterski Lis-Kula, jak ks. biskup Bandurski, to rzecz piękna. Ale czyż na to trzeba odbierać dawne nazwy? Kościuszki i Traugutta. Czy to jest wychowawczo rozsądne? Czy to nie inicjuje sporów porównawczych?

Odebrano chorągwie Kościuszce i Trauguttowi.

Z punktu widzenia narodowego, politycznego, niezrozumiałe, wychowawczo więcej niż niezręczne".

Tajemnice średniowiecznych lochów w Łysinie pod Andrychowem

W gromadzie Łysina w okolicy Andrychowa, w dawnym kamieniołomie, istnieją podziemne groty i korytarze. W przeważnej części są one zasypane. Jak twierdzą mieszkańcy okoliczni, groty te i korytarze pochodzą jeszcze ze średnich wieków.

Przed 500 laty stał tam zamek „Raubritterów". W lochach tego zamku ukryte były podobno — jak głosi podanie — kosztowności, które według mniemania ludzi, znajdują się tam do chwili obecnej.

Ze względu na wydobywający się z lochów dwutlenek węgla, nikt nie może wejść w podziemia tych grot. Niedawno temu zabłąkała się tam owca i po kilku dniach — ku zdumieniu okolicznych mieszkańców — wyszła ona przez podziemne korytarze w Okrajniku, odległym o 4 km od Łysiny. Może zatem warto bliżej zająć się tymi grotami.

Taryfa opłat za wizy w komunikacji między Polską, a Litwą

W wyniku trwających od dłuższego czasu rokowań w Kownie między polskim poselstwem a litewskim min. spr. zagranicznych ustalono już w ogólnych zarysach taryfę za wizy z komunikacji między obu krajami.

Litwa pobierać będzie za wizę miesięczną 27 litów za wizę tygodniową 15 litów, za wizę tranzytową nie będzie pobierana żadna płata. Polska pobierać będzie za wizę miesięczną 25 zł, tygodniową 10 zł, tranzytowa będzie bezpłatna. Taryfa obowiązywać będzie już od 1 lipca br.

40 ludowców przed Sądem Najwyższym

W Izbie karnej Sądu Najwyższego rozpatrzona ma być seria procesów na tle głośnych zajść w czasie obchodów sierpniowych rocznicy czynu chłopskiego w roku 1937.

Kasację wnieśli obrońcy 40 ludowców skazanych na kary do 3 lat więzienia.

Co dobre dla Turcji to nie dla Polski,

Więcej ostrożności i krytycyzmu

w stosunku do kredytów zagranicznych

Korespondent „Codziennej Gazety Handlowej“ donosi z Londynu o zmianie systemu ekspansji angielskich kredytów zagranicę, czego przykładem ma być ostatnio zrealizowana pożyczka turecka.

„Pożyczka turecka jest najlepszym przykładem, w jaki sposób Anglia dąży obecnie do połączenia w jednej transakcji finansowej gwarancji, że pożyczka zostanie spłacona, że eksport angielski się zwiększy z powodu udzielenia pożyczki, że statki angielskie będą dostawcami towarów, zakupionych za pożyczone pieniądze i że pożyczka będzie zarazem doskonałą inwestycją kapitałową.

Embargo na udzielenie pożyczek zagranicznych, jakie zostało wprowadzone po krachu giełdowym w 1931-ym roku, nie zostało formalnie zniesione. Turcja nie otrzymała pożyczki gotówkowej, lecz tylko kredyt towarowy w kwocie 10 milionów funtów, oraz kredyt na zbrojenia w kwocie 6-ciu milionów funtów. Turcja może w ramach tego kredytu zamówić różnego rodzaju towary w Anglii i wystawić dostawcom weksle. Weksle te będą gwarantowane przez rządowy Komitet dla Gwarancji Transakcji handlu zagranicznego (Export Credits Guarantee Department) i eksporterzy angielscy będą mogli na te weksle, gwarantowane przez departament kredytów eksportowych przy ministerstwie handlu zamorskiego otrzymać gotówkę w bankach angielskich. Stopa procentowa za dyskonto tych weksli wynosi 5½ proc., z czego 2½ proc. idzie na normalne dyskonto bankowe i 3 proc. dla departamentu gwarantowania kredytów eksportowych w celu pokrycia wydatków z tym związanych.

Ponieważ departament gwarantowania kredytów eksportowych nie może według swego statutu żyrować weksli, wynikających z transakcji zbrojeniowych, rząd angielski otworzył dla Turcji specjalny kredyt w wysokości 6 milionów funtów na zbrojenia.

Pożyczki te mają być spłacone w przeciągu 6-ciu lat, a spłata nastąpi przez import różnych surowców eksploatowanych z bogatych tureckich złóż mineralnych, eksportowanych do Angli.

W warunkach tej umowy jest też przewidziane, że 50 proc. towarów zakupionych przez Turcję, ma być produkowane w Anglii i nie mają być pochodzenia kolonialnego, reeksportowane z Anglii oraz, że towary importowane z Turcji o Anglii mają być wysłane na statkach angielskich“.

W korespondencji tej znajdujemy jednak poglądy, z którymi trudno się zgodzić. Korespondent „CGH“ uważa bowiem, iż podobna pożyczka byłaby niezwykle korzystna również i dla Polski i że w City istnieją pomyślne dla takiej pożyczki horoskopy.

Wydaje się jednak, iż po doświadczeniach z elektryfikacją węzła warszawskiego wartoby się poważnie zastanowić przed zaciągnięciem pożyczki na rynku angielskim. Jak wiadomo zresztą bawi w Londynie wiceminister Piasecki, który wprawdzie oficjalnych rozmów w sprawie nowej pożyczki nie prowadzi, nie znaczy to jednak, aby takie rozmowy i projekty nie były w ogóle brane pod uwagę.

W każdym bądź razie należy po smutnych doświadczeniach zachować jak najwięcej krytycyzmu i jak najdalej idącej ostrożności wobec wszelkich nowych projektów, tyczących kredytów angielskich dla Polski. Podkreślić przy tym należy, iż co jest może wysoce korzystnym dla Turcji, to dla Polski nie zasługuje zupełnie na entuzjazm. I gdyby już zdecydowano się na pożyczkę, nie może być mowy o kredycie towarowym, a tylko gotówkowym.

0,8 miliona złotych

nadwyżka budżetowa w maju

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za maj rb., tj. za drugi miesiąc okresu budżetowego 1938-39 r., wykazują dochody w sumie 200.013 tys. zł i wydatki 199.210 tys. zł. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 803 tys. zł.

W porównaniu z wynikami kwietnia 1938 r. dochody w maju mniejsze są o 1.908 tys. zł, wydatki mniejsze o 226 tys. zł.

W porównaniu z majem 1937 r. — dochody budżetowe są wyższe o 19.600 tys. zł, wydatki o 19.100 tys. zł. Wzrost wydatków, zgodnie z podwyższonym budżetem na 1938-39 r., przypada przede wszystkim na wydatki związane z działem minist. komunikacji (konserwacja dróg), min. rolnictwa i minist. oświecenia, minist. spraw wojskowych i minist. opieki społecznej oraz na obsługę długów krajowych i zagranicznych.

Wzrost wpływów do skarbu państwa wykazują podatki bezpośrednie, monopole i przedsiębiorstwa państwowe.

Kres swobody Dunajca

Zapora wodna w Rożnowie

Przez beznadziejne, zdawałoby się chmury przedarł się promień słońca. Padł na pochylone stoki wzgórz mnożąc odcienie soczystej po deszczu zieleni, tworząc jaskrawą lecz przedziwnie zharmonizowaną mozaikę pól, i odbił się w mętnej, rwącej wodzie Dunajca. Autobus piął się serpentynami po drodze z Nowego Sącza. Coraz to z innej strony wił się Dunajec, kryjąc się chwilami za wzgórzem, które urywało się nagle tworząc przepaść, lub rozlewał się w całej okazałości na bardziej płaskim odcinku. Spienione wody Dunajca rwały naprzód gwałtownie, niepowstrzymane, w pełni zasługujące na miano niebezpiecznej rzeki górskiej.

Obecnie miała niewinny pełen uroku wygląd, lecz tego co potrafi nie zapomnieli ludzie po ostatnim jej wybryku sprzed czterech lat. W katastrofalnej powodzi wezbrała 7 metrów nad stan normalny, w ciągu 24 godzin! Groza wspomnień i obawa przed nową klęską zmuszała ludzi do walki, do poskromienia rzeki. Dawno już zrezygnowano z ochrony wałów wzdłuż jej biegu. Wobec stałego podnoszenia się dna rzek górskich wały stanowią wątpliwą ochronę i to na przeciąg tylko kilku lat. Na innej drodze trzeba było szukać ratunku, umożliwienia normalnego życia nad Dunajcem.

I oto przyszedł czas, kiedy ludzie postanowili położyć kres jej swobodzie. W jednym z szerszych miejsc, w Rożnowie brutalnie zniszczono czar natury, chodziło bowiem o życie ludzkie, dla którego poświęcono urok dzikiej, nieokiełznanej rzeki.

Zamiar był imponujący, niemal gigantyczny, obecnie bliski już realizacji. Budowa zapory w Rożnowie przedstawia już kontury zrozumiałe nawet dla laika. Pierwsze wrażenie, to skomplikowany, szeroki, tu i ówdzie poprzerywany most, rzucony między dwa wysokie brzegi Dunajca. Nad wszystkim górują dwie wieże żelazne o wysokości 80 metrów, połączone linami stalowymi; po zardzewiałych drabinach idąc w górę, z lękiem patrzysz w przepaść. Na pozór chaotycznie rozrzucone, rozpoczęte i nieukończone roboty, tam płyty betonowe, tu gruzy kamieni, kupy piasku, jakieś poplątane rury stalowe.

Robota wre i każdy dzień przynosi widoczne rezultaty.

Gdzieś w górze zawieszone nad przepaścią sylwetki robotników, pod nami drobne mrówcze postaci, krzątające się przy pracy. Objaśnienia pozwalają zorientować się i z chaosu odtworzyć obraz przyszłej zapory wodnej w Rożnowie. Rozmiary ma ogromne — 550 m długości, na 30 szerokości. Celem jej — ujarzmienie wód Dunajca.

Mur z zasuwami, otworami utworzy zbiornik, jak gdyby jezioro, o pojemności 230 milionów metrów sześc. Zbiornik ten stale napełniony wodą, będzie miał poziom o 3 metry mniejszy, niż jego maksymalna pojemność. Dzięki temu woda idąca z góry zmieści się tu bez obawy wylewu.

W razie większej powodzi, Rożnów otrzymuje telefoniczną wiadomość z Zakopanego o niebezpieczeństwie i natychmiast spuszcza wodę z jeziora nawet o 8,5 m. Nawet tzw. wielka woda pomieści się swobodnie w utworzonej przestrzeni. Jasnym staje się dobroczynne działanie zapory, która raz na zawsze usunie widmo grożącej powodzi — klęski.

Prócz tego wielkiego zadania, zapora daje energię elektryczną przez wyzyskanie spadku wody. Spadek ten wynosi w Rożnowie 30 metrów wysokości. Praca czterech turbin połączonych z generatorem wytwarza rocznie 150 mil. KWH. Zważywszy na taniość energii elektrycznej wodnej i jej zalety wobec cieplnej, która nie mogąc być przerwana w swej pracy, naraża na straty, łatwo można ocenić dobrodziejstwo zapory w Rożnowie. Wobec tego, że energia wodna nie wystarcza na pokrycie szczytowego zapotrzebowania, w Rożnowie pracować będzie jeszcze elektrownie cieplna.

O 10 km w dół rzeki, w Czechowie, buduje się mały zbiornik wyrównawczy, gdzie wlewać się będzie woda po spuszczeniu jej z Rożnowa.

Ale na tym nie kończy się rola Rożnowa. Zapora ma możność w czasie posuchy regulować stan wody na Wiśle, a więc umożliwiać żeglugę, przez spuszczanie wody z jeziora. Obecnie prace zasadnicze w Rożnowie dzielą się na budowę trójkątnego muru betonowego, zakładu wodnego i części przelewowej, przez przerzucenie koryta rzeki na czas budowy. Lekko to się mówi „przerzucenie koryta“, ale spojrzawszy na gwałtowność wody rozumie się, jak trudne musiało być to zadanie. Odsłonięto dawne dno Dunajca pofałdowane, wyrzeźbione. Stoi nagie, a ludzie kryją je płytami betonowymi, blokami potężnymi, szykanują je, bo „szykanami“ fachowo nazywają się te zabezpieczenia przed niszczącym pędem wody. Potem Dunajec odstawiony obecnie na bok, płynąć będzie znów tym samym korytem.

Trudno po tych wyjaśnieniach patrzeć sceptycznie na prace w Rożnowie. Trzeba bezstronnie stwierdzić, że zapora, to jedna z najbardziej imponujących, celowych prac na terenie COP'u, powzięta całkowicie na miarę europejską.

W. K.

Nowe formy kredytowania obrotu artykułami mięsnymi

W Kasie Targowej w Warszawie odbyła się konferencja władz kasy z komisjonerami żywca w sprawie uaktywnienia akcji kredytowej kasy.

Ze strony zarządu kasy zostały wysunięte następujące formy kredytu dla handlujących na rynku mięsnym: a) kredyt bankowy — wekslowy, b) kredyt w rachunku otwartym; c) kredyt lombardowy pod zastaw towaru; d) finansowanie transakcji kredytowych z kredytu prywatnego przy pomocy zaliczkowania sum, ustalonych w giełdowych kartach umowy. Po rzeczowej dyskusji nad celowością nowych form kredytowania obrotu komisjonerzy wysunęli szereg cennych dla władz kasy uwag, które przyczynić się winny do uaktywnienia działalności kredytowej kasy.

Prócz konferencji ze sprzedawcami żywca w sprawie nowych form kredytowania obrotu, Kasa Targowa zamierza w najbliższym czasie zwołać nową konferencję sprzedawców mięsa oraz nabywców, celem ustalenia dogodnych dla stron obu warunków korzystania z kredytu

Niebezpieczeństwo zabagnienia przy spiętrzaniu wód dopływów Wisły

Odnośnie budowy drogi wodnej z Zagłębia Węglowego do COP Krakowska Izba Rolnicza zwróciła uwagę rządu na niebezpieczeństwo szkodliwego, jej zdaniem, dla rolnictwa zabagnienia Doliny Nadwiślańskiej. Ewentualność ta może zaistnieć w wypadku przeprowadzenia kanalizacji rzeki Wisły przez usplawnienie drogą spiętrzania wody, zamiast budowy kanału żeglugi.

Równocześnie Izba prosiła rząd o podjęcie akcji w kierunku uruchomienia i prowadzenia podstawowych robót melioracyjnych w Dolinie Nadwiślańskiej, jak również o zabezpieczenie ich należytej konserwacji. Roboty wspomniane rozpoczęte były jeszcze przed wojną, potem zostały przerwane. W memoriale swym Izba domaga się wyznaczenia jak najkrótszego terminu dla rozpoczęcia tych robót, wskazując równocześnie na ich techniczną stronę.

Minimum zarobku robotniczego na 1938 r.

Okręgowy inspektor pracy w Warszawie określił na rok 1938 dla Warszawy miesięczną normę zarobku niewykwalifikowanego robotnika w wysokości 125 zł.

Kwota ta stanowi najniższą podstawę wymiaru przy obliczaniu rent wypadkowych przez Z. Ub. Sp.

Parku Narodowego w Tatrach domaga się samorząd rolniczy

Na posiedzeniu komisji łąkowo-melioracyjnej Krakowskiej Izby Rolniczej uchwalono wniosek, w którym uznaje się potrzebę utworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego na obszarze Tatr Polskich, gwarantującego prawa ludności góralskiej, potrzebnego dla ochrony i utrzymania pasterstwa wysokogórskiego. Stan obecnej niepewności godzi, zdaniem komisji, zarówno w ideę Parku, jak i pasterstwa.

O kazeinę krajową

W dniu 13 czerwca rb. odbędzie się w Związku Izb i Organizacji Rolniczych RP posiedzenie komisji do spraw włókna zwierzęcego. Posiedzenie to będzie poświęcone omówieniu krajowej produkcji kazeiny włókienniczej.

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 295.60 (sprzedaż 294.34, kupno 292.86); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Londyn 26.31 (sprzedaż 26.38, kupno 26.24); Nowy Jork 5.30 3/4 (sprzedaż 5.32, kupno 5.29 1/2); Nowy Jork (kabel) 5.31 (sprzedaż 5.32 1/4, kupno 5.29 3/4); Paryż 14.77 (sprzedaż 14.87, kupno 14.67); Sztokholm 135.70 (sprzedaż 136.04, kupno 135.56); Zurych 121.10 (sprzedaż 121.40, kupno 120.80) Marka niem. srebrna (sprzedaż 111.00, kupno 105.00).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. II em. 81.63, 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa I em. 90.25, II em. 91.75; 4 proc. państw. poż. premiowa dol. 41.75—42.00—41.88; 4 proc. poż. konsol. 67.38—67.50, (drobne) 67.25; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 65.00; 5 proc. konwers. 70.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.00—64.88; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 73.00; 6 proc. oblig. m. Warszawy 8 i 9 em. 73.00—73.25.

AKCJE: Bank Polski 120.00; Węgiel 28.00—27.75; Lilpop 74.00—74.25—74.00; Norblin 87.00; Ostrowiec 57.25; Starachowice 36.00; Żyrardów 49.25.

Tendencja dla dewiz europejskich nieco mocniejsza, dla ameryk. utrzymana, dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji utrzymana. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (500 zł) 59.00—58.50, (... zł) 69.00.

„Dajemy więc Wam, Waszego wielkiego Świętego"
Ojciec święty do pielgrzymów polskich

CASTELGANDOLFO, 9.6. — (KAP). We wtorek poświąteczny pielgrzymi polscy przybyli do Rzymu z delegacją po relikwie św. Andrzeja Boboli, po wysłuchaniu Mszy św. odprawionej przez o. Nowaka przy tych Relikwiach udali się pod wodzą JJEE księży biskupów St. Łukomskiego z Łomży i K. Niemiry z Pińska do Castelgandolfo, gdzie zastali przyjęci na audiencji u Ojca św. przy czym wielu pielgrzymów przywdziało stroje narodowe.

Pielgrzymów pozdrowił Ojciec św. polskim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", po czym wygłosił dłuższe przemówienie witając ich bardzo serdecznie i jako synów Polski i jako synów Rzymu.

Z adresu Mu złożonego, który czytał z najżywszym zainteresowaniem, Ojciec św. wie, że pielgrzymi polscy przybyli prosić o cenny skarb ciała swego wielkiego i sławnego męczennika Andrzeja Boboli. Przybyli jako przedstawiciele wszystkich warstw i klas społeczeństwa polskiego, tak jak je sam widywał w czasie 3-letniego pobytu swego w Polsce, gdy mówiono że niewielu Polaków wyszłych właśnie z niewoli tak dobrze znało Polskę, jak nuncjusz apostolski. Błogosławi więc Ojciec św. z całą czułością swego serca przedstawicielom Polski.

Polska w obliczu tylu niebezpieczeństw zarówno od wschodu jak i od zachodu potrzebuje obrony i opieki coraz bardziej przemożnej.

„Dajemy więc wam — mówił dalej Papież — Waszego wielkiego Świętego, waszego i Naszego wielkiego Andrzeja Bobolę, a ponieważ reprezentujecie wszystkie warstwy i stany, przez was dajemy Go wszystkim, całemu drogiemu Narodowi Polskiemu, który wtrudnościach pracy, w koniecznościach życia, potrzebuje zawsze trochę ducha męczeństwa, aby zachować wierność cnocie, wierze, religii. Gdy będziecie musieli walczyć z trudnościami zewnętrznymi i wewnętrznymi, z trudnościami wyrastającymi przeciw wiernemu pełnieniu cr ... chrześcijańskich, Andrzej Bobo... ...ominać Wam będzie, że „non ... que ad sanguinem restitistis" a ... przykładu Jego czerpać będziecie nową energię".

To ostatnie zalecenie Ojciec św. skierowuje szczególnie do młodzieży Akcji Katolickiej, która tak często, aby być wierną Bogu i sumieniu, widzi przed sobą zamkniętą karierę, piętrzące się niezmiernie trudności życiowe.

„...Obdarzamy Polskę ciałem św. Męczennika Unii i myśl o tym pragniemy wpoić nie tylko jednostkom, ale i tym, którzy wami rządzą, przede wszystkim zaś wam, którym ten skarb powierzamy, tę cenną relikwię, wam, którzy macie wszelką możność czczenia jej. Wiemy dobrze, coście przygotowali dla niej, z chwilą, gdy znajdzie się na ziemi polskiej. Wy, którzy możecie wpływać na bieg spraw pamiętać zawsze winniście, iż Polska przez tradycję swojej przeszłości, przez swoje losy w przyszłości jest przeznaczoną, by rządzono i kierowano nią drogami katolickimi.

Życzeniem naszym jest, aby ten wielki święty Bobola pośród was był wzywany przez rządzących i rządzonych, aby coraz lepiej odpowiadać obowiązkom i godności życia chrześcijańskiego".

Kończąc Ojciec św. błogosławił wszystkim obecnym oraz całej Polsce.

Przedstawiciele Polaków w Czechosłowacji
pertraktują z premierem Hodżą

PRAGA, 9.6. W środę rozpoczęły się rokowania premiera Hodży z przedstawicielami mniejszości narodowych. Delegacja polska, której skład stanowić będą prawdopodobnie: ks. Berger, pos. dr Wolf, prof. dr Badura i dyr. Oflok oczekiwana jest w Pradze lada chwila.

W ciągu bieżącego tygodnia delegaci polscy przyjęci zostaną przez premiera Hodżę

Dla odwrócenia uwagi od Czechosłowacji
Trzecia Rzesza stwarza odpowiednio „wypadki"
w Hiszpanii i na Dalekim Wschodzie

PRAGA, 9.6. Tutejsze koła polityczne wyrażają przekonanie, że **Niemcy** (przy ewentualnej pomocy włoskiej) **będą się starali odciągnąć uwagę świata, przede wszystkim zaś Francji, Anglii i Sowietów od Czechosłowacji, stwarzając odpowiednie wypadki w zapalnych punktach świata, np. Hiszpanii lub na Dalekim Wschodzie.**

Początkiem tej niemiecko-włoskiej **akcji, zakrojonej na tak wielką skalę by w konsekwencji zmusiła demokracje zachodu do przyznania Niemcom wolnych rąk w środkowej Europie mają być ostatnie naloty lotnicze na terytorium francuskie oraz wzmożenie tempa ofensywy japońskiej.**

Jak donoszą z Berlina wprowadzenie 3-letniej służby wojskowej w Czechosłowacji wywołało tam bardzo duże wrażenie, co wyraża się w podniesionym tonie prasy niemieckiej. — Koła oficjalne podkreślają, że stałe powiększenie armii czeskiej o 3 roczniki, nie tylko zamieni Czechosłowację w obóz wojskowy, ale obciąży bardzo silnie budżet państwa, co odbije się przede wszystkim na Sudetach, jako na okręgu przemysłowym.

Niezwykłe wrażenie wywarła tu podana przez prasę **wiadomość, że arcybiskup Pragi kardynał Kaspar przesłał do Watykanu spis księży katolickich i seminarzystów, którzy zgłosili akces do partii Henleina. Księżom tym ma zostać jakoby wytoczone dochodzenie dyscyplinarne, seminarzyści zaś nie otrzymają święceń kapłańskich.**

Konrad Henlein w dniu 7 bm. opuścił po raz wtóry Czechosłowację, udając się w niewiadomym kierunku.

Na Zamku

Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym min. spraw zagr. Becka, tymczasowego prezydenta m. Warszawy Starzyńskiego, oraz p. Ludkiewicza, b. prezesa Państwowego Banku Rolnego.

Hitler jedzie do Wiednia

BERLIN, 9. 6. Kanclerz Hitler przybył do stolicy, skąd 12 bm. wyjedzie do Wiednia, żeby być obecnym na otwarciu tygodnia teatralnego Rzeszy.

Gehenna dzieci chińskich

NANKIN, 9.6. Czasopisma chińskie donoszą, że około półtora miliona dzieci chińskich zgubiło swych rodziców w czasie dotychczasowych walk w Chinach.

Anglia oskarża Niemcy
o bombardowanie statków brytyjskich

LONDYN, 9.6. Rządowe koła brytyjskie nie kryją przypuszczeń, że **ostatnie naloty samolotów powstańczych na statki angielskie w portach hiszpańskich, dokonywane głównie przez, prowadzone przez pilotów niemieckich, aparaty niemieckie, mają na celu sprowokowanie rządu angielskiego do podjęcia jakichś energicznych kroków przeciw Hiszpanii i odwrócenie jego uwagi od wypadków w Europie środkowej.**

Przypuszczenie to potwierdza nalot wczorajszy na port hiszpański Gandia (60 km. na południo-zachód od Walencji) **dzierżawiony od dawna przez Anglię jako baza eksportowa owoców południowych z Hiszpanii na wyspy brytyjskie W. Brytanii.**

W nalocie tym zatopiono dragę portową i uszkodzono jeden ze składów, którego dach pomalowany był barwami flagi brytyjskiej.

Hitlerowcy żądają głowy Schuschnigga

WIEDEŃ, 9.6. Nadeszły tu wiadomości, iż na wiecach narodowo-socjalistycznych w Rzeszy wysuwane jest żądanie skazania b. kanclerza Schuschnigga na śmierć.

Żądanie to motywowane jest tym, iż Schuschnigg miał jakoby złamać słowo honoru dane 25 lipca 1934 r. aresztowanym hitlerowcom austriackim (którzy w dniu tym wtargnęli do urzędu kanclerskiego, gdzie został zamordowany Dollfuss), gwarantujące im zupełną wolność.

Nowy styl dziennikarski...

Pod tym tytułem czytamy w „Gazecie Grudziądzkiej":

„Trzej ludowcy: Szymański z Mątew, Szymkiewicz z Gostynina i Wolski z Sierpca, którzy opuścili miejsce swego zamieszkania w okresie świąt Wielkanocnych i przebywali poza domem wrócili obecnie do swoich miejsc pobytu".

„50-o milionowy blok słowiański"
Prasa czeska o nastrojach polskich

PRAGA, 9.6. Korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi, że cała prasa czeska śledzi z największym zainteresowaniem nastroje wobec Czechosłowacji, notując skwapliwie wszystkie przychylne dla porozumienia z Czechosłowacją głosy polskie.

Cytując wynurzenia niektórych pism polskich, „Naród" wyciąga stąd wniosek, że „3/4 społeczeństwa polskiego jest za braterskim podaniem ręki Czechosłowacji, za utworzeniem 50-milionowego gospodarczego i militarnego bloku słowiańskiego"...

Gdyby zaś do tego — snuje dalej wątek swych domniemań dziennik — przyłączyły się Rumunia i państwa bałtyckie, byłoby to wielkim wzmocnieniem stanowiska Polski i dałoby jej do ręki inicjatywę w Europie środkowej.

Ofensywa na Walencję

BURGOS, 9. 6. Wojska gen. Franco wznowiły natarcie na całym froncie od Teruelu do Morza Śródziemnego. Kwestia upadku Castellon jest według opinii sfer wojskowych kwestią najbliższego czasu.

Ufortyfikowane wyżyny panujące nad drogą łączącą Teruel z Saguntem zostały opanowane przez oddziały gen. Franco.

Pod opieką „Gestapo"
Żydowski komitet emigracyjny w Austrii

WIEDEŃ, 9.6. Tutejsze „Gestapo" powołało do życia komitet złożony z 8 najwybitniejszych przedstawicieli żydostwa wiedeńskiego, którego zadaniem będzie uregulowanie emigracji żydowskiej z Austrii.

„Gestapo" żąda, aby z Austrii emigrowało rocznie conajmniej 50.000 Żydów. Akcja emigracyjna obliczona jest w pierwszej serii na 4 lata, przy czym połowa Żydów — emigrantów udać się ma do Ameryki.

By nie pękła oś...

BERLIN, 9.6. Zakazano istnienia na terytorium Rzeszy wszelkich organizacji zajmujących się sprawą mniejszości niemieckiej we włoskim Tyrolu.

Jednocześnie Berlin zapewnił Rzym o zaprzestaniu wszelkiej antywłoskiej propagandy wśród Niemców tyrolskich.

Dzieje jednego spadku
Milionowe pretensje — czy słuszne?

W swoim czasie do sądu okręgowego w Sosnowcu wniesiono powództwo cywilne przez mieszkańców Pabianic Józefa Poleskiego i Mariannę z Poleskich Marczakową o prawo do wielkiego majątku Rokitno Szlacheckie w powiecie zawierciańskim, po zmarłym właścicielu tych dóbr śp. Mikołaju Poleskim. Powodowie udowadniali, że majątek ten przeszedł w niewłaściwe ręce i domagali się udziału w spadku.

Proces o wielomilionową fortunę wywołał sensację w Zagłębiu. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje sądowe i zakończyła się oddaleniem skargi powodów na mocy orzeczenia Sądu Najwyższego.

Pretensje do olbrzymiej schedy jednak nie ustały, a liczba pretendentów znów się zwiększyła; kilka dni temu wpłynęło do sądu drugie powództwo, Władysławy Grycy, żony emeryta kolejowego, Ludwika Zagórowskiego, portiera i Marianny Grelus, którzy roszczą sobie również pretensje do spadku. Powodowie zgłosili jednocześnie wniosek o zabezpieczenie wniesionego powództwa. Sąd okręgowy w Sosnowcu wniosku o zabezpieczenie pozwu nie uwzględnił, uzasadniając, że okoliczności, na które powołują się pretendenci do majątku tego, nie zostały na razie niczym uprawdopodobnione.

Policja nakłania ludowców do utworzenia pochodu

POZNAŃ, 9. 6. Podczas uroczystości święta ludowego w Koźminie, pow. Krotoszyn, starostwo nie zezwoliło na udział sztandaru w pochodzie. Na znak protestu przeciw takiemu niezrozumiałemu zakazowi uczestnicy w liczbie 2.000 osób postanowili nie tworzyć pochodu, ale dwójkami chodnikiem przejść przez miasto.

Komendant policji w otoczeniu 30 posterunkowych usiłował zmusić uczestników do zejścia z chodnika i utworzenia pochodu. Po raz pierwszy zdarzyło się to, że przedstawiciel władz bezpieczeństwa nakłaniał ludowców do sformowania pochodu.

W obchodzie wzięły udział delegacje Stronnictwa Pracy i PPS. Szczególną uwagę zwracała wielka ilość młodzieży.

Tegoroczne obchody wypadły w Wielkopolsce o wiele lepiej, niż w latach ubiegłych.

Tragiczne dzieje fundacji Jakuba Potockiego

Łamanie woli testatora

staje na przeszkodzie realizacji szlachetnej myśli

Poruszona przez nas sprawa łamania i nie wykonywania ostatniej woli Jakuba hr Potockiego wywołała liczne komentarze i zapytania. Pytania te idą przede wszystkim w kierunku ustalenia, co jest główną przyczyną lekceważenia woli testatora, jakie okoliczności złożyły się na ten zadziwiający i niepokojący fakt?

Ażeby to wszystko zrozumieć, należy zapoznać się dokładnie z treścią całokształtu testamentu.

Dwie części testamentu

Jak wiadomo, testament Potockiego składa się z dwóch części. W pierwszej fundator ustanawia zapisy na rzecz poszczególnych legatariuszy, jako to: funkcji swego imienia, Muzeum Narodowego i Biblioteki Publicznej w Warszawie... Ta pierwsza część jest ogólnie znana i nie wymaga wyjaśnień.

Inaczej jest natomiast z częścią drugą.

Ta druga część wzbudziła niesamowite apetyty osób, które już z góry, za życia Potockiego, a więc przed sporządzeniem testamentu precyzyjnie uplanowały i stworzyły dla siebie dogodne warunki eksploatowania majątku spadkowego.

W paragrafie 4 testamentu napisano: „Na rzecz fundacji zapisuję również uzyskane w procesach pieniądze, domy, dobra itd.... w szczególności uzyskane w procesie przeciwko p. Aleksandrowi Rozemberghowi, wspólnikom jego i innym. Zapis ten ostatni czynię warunkowo, a mianowicie: wykonawcy testamentu, czerpiąc potrzebne zasoby z całego majątku mego, a następnie rada i zarząd fundacji ze swego zapisu winni łożyć koszta na prowadzenie do końca wszczętej z mego polecenia przez adwokatów M. R. i L. K. przed władzami w Polsce, a w szczególności u p. prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie sprawy karnej i cywilnej przeciwko Rozemberghowi. Gdyby Francja nie wydała Rozembergha, sprawa powinna być wszczęta i prowadzona we Francji...".

Poniżej zaś dodaje: „Sprawa z Aleksandrem Rozemberghiem... może być zakończona w przedmiocie odszkodowania ugodowo, w razie zgody na to wykonawców testamentu".

Proces, czy ugoda?

Czyli innymi słowy — Potocki poleca prowadzenie procesu przeciwko Rozemberghowi, równocześnie jednak zdając sobie sprawę z trudności jakie tego rodzaju z natury rzeczy długotrwały i kosztowny proces za sobą pociąga — wysuwa drugą alternatywę, a mianowicie zakończenie sprawy w drodze polubownej, w drodze ugody — o ile takie zakończenie będzie w danym momencie korzystne.

Tu, w tym alternatywnym zleceniu leży cała zagadka i przyczyna późniejszej kampanii przeciwko wykonawcom testamentu w prasie, kampanii nie liczącej się ze środkami — bo nawet gróźb i szantażu...

Każdy zdrowo myślący człowiek rozumie doskonale, co znaczy proces, w którym jedna ze stron znajduje się za granicą i jest obywatelem obcego państwa. Rozembergh bowiem przyjął w międzyczasie obywatelstwo francuskie.

Proces ten miał trwać długie lata i wymagał wielkich kosztów, a majątek spadkowy nie dysponował płynną gotówką, ani dochodami.

Trzeba więc było liczyć się z tym, że na cele procesu będzie się czerpać z substancji majątku znajdującego się w Polsce.

O wysokości wydatków świadczy najlepiej fakt, że już pierwsze kroki, początkowe koszty wstępne, dzięki sprytnej umowie, jaką zabezpieczył sobie z góry adwokat warszawski p. R. — wyniosły jeszcze za życia śp. Potockiego przeszło dwieście tysięcy złotych. Były to zaś, jak powtarzamy, koszty wstępne — początek... Wydatki dalsze przedstawiały się znacznie gorzej.

Toteż wykonawcy testamentu, działając w tej materii w porozumieniu z ówczesną radą starali się o ugodowe załatwienie sprawy. Usiłowania te udały się. Rozembergh zgodził się na zwrot majątkowi spadkowemu przywłaszczonego mienia — a były to obiekty milionowej wartości.

Rada fundacyjna za zgodą władz nadzorczych przyjęła układ, jaki zawarli wykonawcy testamentu z Rozemberghiem. **Dokonane zostało na mocy aktu ugody przewłaszczenie na rzecz fundacji wszystkiego tego, co u Rozembergha ujawniono.**

Sprzeczne interesy

Wydawało się, że wszystko jest w porządku: stało się zadość woli testatora i sprawa załatwiona została z pożytkiem interesu społecznego. Uratowano bez nadmiernych kosztów olbrzymie majątki na rzecz fundacji.

Ale takie załatwienie, taki obrót sprawy nie zgadzał się z interesami tych, którzy uplanowali sobie ciągnienie nadmiernych korzyści z przyszłego procesu. Było to po prostu przecięciem precyzyjnych planów eksploatacji. Z tym faktem zawiedzeni w swoich apetytach pogodzić się nie mogli.

Rozpoczyna się więc gwałtowna akcja przeciwko zawartej ugodzie, a głównie przeciwko tym, którzy ugodę tę zawarli. Wysuwa się groźbę wprowadzenia sekwestru sądowego nad majątkiem spadkowym — na jakiej podstawie prawnej, Pan Bóg raczy wiedzieć... W akcji prasowej biorą udział panowie upatrzeni na przyszłych sekwestratorów...

Rada fundacyjna powołana przez fundatora przestaje istnieć, a wykonawców testamentu pozbawiono możności wykonania woli testatora. Zmuszeni oni zostali do przekazania nie oczyszczonego z długów majątku pod groźbą sekwestru sądowego.

Powstał komisaryczny zarząd.

I tu znowu uderza dziwny fakt. Rada została rozwiązana na skutek zarzutów, jakie jej stawiano. Abstrahujemy od tego, czy zarzuty te były słuszne. Za działalność rozwiązanej rady odpowiedzialnym był prezes rady. Otóż ten sam prezes rozwiązanej rady wchodzi w skład komisarycznego zarządu. Jest to tylko epizod, ale przyznać należy — dość zagadkowy...

Na razie możemy tylko stwierdzić, że w trzecim roku funkcjonowania komisarycznego zarządu społeczeństwo miało możność dowiedzenia się tylko o jednym: realizacja celu wskazanego przez śp. Potockiego musi być rozłożona na wiele, wiele lat.

RADIO

6.15 — 24.00

CZWARTEK, 9.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „Muzyka polska po Chopinie"; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Planety — ich przeszłość i przyszłość — pogadanka dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Zespół harmonistów i Czwórka radiowa; 16.45 Wakacje rodziny; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Beethoven: 15 wariacji i fuga na temat symfonii heroicznej op. 35; 18.30 „Zatruty lipiec" słuchowisko; 18.55 Arie i pieśni w wykonaniu Witolda Myszkowskiego; 19.15 Pogadanka aktualna; 19.25 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Piosenki dawnych czasów; 21.50 Wiad sportowe; 22.00 Koncert kameralny; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Muzyka operowa; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 14.35 Recital skrzypcowy Antoniego Szafranka; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Pawła Rynasa; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Orkiestra filharmonii londyńskiej; 18.15 Płyty; 22.00 „O poezji odkrywczej"; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty;

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.10 Ryga. Muzyka polska z płyt.
19.10 Hamburg. „Holender-tułacz" opera Wagnera.
19.10 Kolonia. Koncert symfoniczny.
20.00 Budapeszt. „Otello" opera Vediego.
20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.
20.30 Deutschlandsender. Koncert filharmonii berlińskiej.
20.30 Królewiec. Koncert symfoniczny.
21.00 Rzym. „Lunatyczka" opera Belliniego.

PIĄTEK, 10.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert orkiestry pol. państw.; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „S. O. S." słuchowisko dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Na drodze mlecznej"; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert popularny; 16.45 „Gdzie rozbijemy namioty"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 W ogniu ciągłych wybuchów; 18.10 Recital fortepianowy Aleksandra Wielhorskiego; 18.45 Nowości poetyckie; 19.00 „Grandioso" fantazja muzyczna na tematy E. Kalmana; 20.00 Dziennik wieczorny; 20.10 Pogadanka aktualna; 20.15 Audycja dla wsi; 20.30 Europejski koncert jugosłowiański; 21.45 Wiad. sportowe; 21.55 Pieśni francuskie; 22.15 Płyty; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Polska muzyka kameralna; 13.45 Parę informacji; 13.55 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Orkiestra salonowa; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Pieśni w wyk. Janiny Hupertowej; 17.35 Płyty; 22.00 „Okna i balkony" felieton; 22.15 Płyty; 23.10 Recital skrzypcowy.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.25 Wiedeń. „Niziny" opera d'Alberta.
20.15 Droitwich. Londyński festival muzyczny.
20.30 Kolonia. Koncert wagnerowski.
20.30 Strasburg. Wieczór oper z Saint-Saensa.
20.30 Bruksela franc. „Tannhaeuser" opera Wagnera.
20.40 Monachium. Symfonia IX Beethovena.

SOBOTA, 11.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Słuchowisko dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Utwory Schuberta; 16.45 Prawo dziecka do samotności i swobody — pogadanka; 17.00 Płyty; 18.10 Recital wiolonczelowy Józefa Mikulskiego; 18.45 Kwadrans poetycki; 19.00 Transmisja z rynku krakowskiego; 20.00 Festival muzyczny na dziedzińcu Wawelu; 22.15 Wiad. sportowe; 22.25 Godzina niespodzianek; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 1000 taktów muzyki; 17.00 Pogawędka gospodarska; 17.15 koncert solistów; 18.00 Płyty; 22.00 Muzyka lekka.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

Milloeckera.
20.00 Hamburg. „Gasparone" operetka
20.25 Praga. „Róża Stambułu" operetka Leo Falla.
21.00 Rzym. „Wiosna" operetka J. Straussa.
21.00 Mediolan. „Lunatyczka" opera Belliniego.
21.15 Luksemburg. Koncert symfoniczny.

Pracodawcy i pracownicy

solidarnie karani za pracę w święta

W czasie przeprowadzonych lustracji zakładów fabrycznych w okręgach przemysłowych stwierdzono uporczywe naruszenie odpoczynku świątecznego.

Ponieważ w wielu miejscowościach okręgu łódzkiego stan ten nie ustaje, spisywane są również protokóły na robotników, których władze zatrzymały podczas pracy w święta.

Protokóły te są na równi ze sprawą pracodawców skierowane na drogę karną.

Trzeba znać język francuski

Ograniczenie wyjazdów na studia za granicę

Prawdopodobnie nastąpią nowe ograniczenia ze strony władz zagranicznych w stosunku do studentów wyjeżdżających z Polski na naukę do obcych uniwersytetów i politechnik.

Po głośnym wydaleniu kilkuset studentów z uczelni włoskich, zapowiadane są restrykcje przy wydawaniu wiz wjazdowych dla studentów udających się do Francji. W przyszłości wizy udzielane mają być tylko tym studentom, którzy złożą egzamin ze znajomości języka francuskiego. Ograniczenie to stosowane będzie nawet wobec kandydatów, którzy posiadają stopień z języka francuskiego na świadectwach dojrzałości.

Valentine Wiliams

38

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.

Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.

Ale Barry Swete został zamordowany, co konstatuje ich wspólny przyjaciel Rodney Rossway.

Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

Alina z przerażeniem konstatuje, że chusteczka, którą podniosła z ziemi w mieszkaniu zamordowanego, należy do Gerry Rossway, małżonki brata Rodney'a.

Gerry Rossway dowiaduje się o strasznym fakcie zamordowania Barry'ego.

Po dokładnym obejrzeniu miejsca zbrodni Manderton nie ma żadnych wątpliwości, że w mieszkaniu Swete'a, przed zabójstwem, była kobieta i to nie Alina Innesmore.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. W siedzibie Rossway'ów zjawiają się detektywi. W powietrzu wisi skandal.

Po męczącej indagacji ze strony inspektora Mandertona, Alina idzie odetchnąć świeżym powietrzem na kort tenisowy Frant-House'u, gdzie [illegible] detektywa Dane'[illegible]

Alina, oglądając starą lektykę, przypadkowo znajduje stary rewolwer schowany wśród poduszek.

Okazuje się, że rewolwer należy do Gerry Rossway. Gerry jest wstrząśnięta odkryciem Aliny.

Zniecierpliwiła się.

—Przecież sam mówiłeś, że ojciec będzie nalegał, aby zawiadomić policję.

— A dla czego nie? Przecież nie mamy nic do ukrywania. Czy nie?

— Naturalnie, że nie... ale wiesz, co z tego wyniknie. Moc detektywów i reporterów w domu. Pierwszorzędny skandal popularny we wszystkich gazetach. Chciałbyś tego?

— Gerry — rzekł Rod z wielkim spokojem — bądź rozsądna. Byłaś, czy nie byłaś u Barry'ego wczoraj wieczorem?

Zawahała się i odrzuciła z uporem:

Mówiłam ci przecież, że nie byłam.

— Ja rozumiem, że gdy zauważyłaś brak rewolweru, w przerażeniu obawiałaś się powiedzieć Mandertonowi prawdę. Czy tak nie jest?

— Jeszcze raz ci powtarzam — cedziła przez zaciśnięte zęby — że nie byłam u Barry'ego. Przecież byłam w operze. Jeśli nie wierzysz, zapytaj Mony Bryce.

— Jeżeli wprowadziłaś w błąd Mandertona, co przypuszczam — rzekł błagalnie — ja wymyślę jakieś wytłumaczenie, które go zadowoli. Tylko ty bądź ze mną szczera.. Przyznaj się...

Opiekuńczym ruchem objął jej ramię. Odepchnęła go ze złością.

— Nie mam nic do powiedzenia! — krzyknęła: — Nie byłam u Barry'ego zeszłej nocy. Ile razy mam ci powtarzać?

Westchnął i wzruszył ramionami.

— Rób po swojemu, ale pamiętaj, że cię ostrzegałem. — Zamilkł, a po chwili dodał: — ale czy mówiłaś komukolwięk o zaginięciu twojego rewolweru?

Zaprzeczyła ruchem głowy:

— Nie.

— To nie czyń tego. Szczególnie nie mów matce. Nie chcę jej więcej trapić. Będzie i tak dość czasu na to, gdy się dowiemy, co ojciec zamierza robić. Rozumiesz, Gerry i ty, Alino. Ani słowa nikomu. Raz zaczną plotkować, dojdzie do wiadomości matki, a tego chcę uniknąć w każdym razie obecnie. Czy to jasne?

— Naturalnie, Rod — odpowiedziała żywo Alina.

Gerry skłoniła tylko głowę w odpowiedzi.

Zeszli na dół na śniadanie.

ROZDZIAŁ XVI.

Jeszcze Gerry.

Wszyscy zasiedli do śniadania w towarzystwie lady Julii. Ta ostatnia według najświeższej mody ubrana, miała na głowie kapelusz a na szyi perły. Murchie wcale się nie pokazał. Lady Julia wytłumaczyła jego nieobecność tym, że musiał towarzyszyć jej mężowi do City.

Alina ani chwili nie wątpiła, że twarze ich musiały nosić piętno tajemnicy, która tak ciężko obarczała umysły wszystkich obecnych, że niezawodnie musieli wyglądać jak winowajcy, którzy spiskują. A Larking przy nalewaniu wina, rzucał każdemu z osobna porozumiewawcze spojrzenie. Jeżeli lady Julia zauważyła coś niezwykłego nie dała tego po sobie poznać. Tak samo w stosunku do swego zewnętrznego wyglądu jak w stosunku do otoczenia, usiłowała zatrzeć wszelkie ślady tajemniczej tragedii, która się wśród jej najbliższych rozegrała. Prowadziła rozmowę i kierowała nią, wspominając przyjęcie dworskie i wypytując Alinę o jej wrażenia. Posłała nawet po gazetę, w której miało być zdjęcie z wczorajszego rautu u króla.

Niezwykłe opanowanie lady Julii podziałało skutecznie na innych. Chociaż wszyscy siedzieli jak na szpilkach, nie dawali tego poznać po sobie, głównie Gerry. Czoło jej jednak było chmurne, a w palcach gniotła chleb aż się rozkruszył w koło talerza. Lady Julia szukała sposobów rozerwania jej. I wszczęła rozmowę na temat wyjazdu na wieś na parę tygodni.

— Alino, nie znasz jeszcze naszej letniej rezydencji. Nie jest to pałac w rodzaju siedzib luksusowych waszych milionerów z Long Island... tylko wiejski dwór starego typu w stylu Tudorów, a okolica prześliczna. Co do ogrodu, dumna jestem z niego. W porze obecnej najkorzystniej się przedstawia. Mamy też jezioro. Będziesz mogła używać kąpieli i wiosłowania, przypuszczam, że jako Amerykanka pływasz znakomicie?

Alina roześmiała się:

— W każdym razie lubię ten sport.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Niesłychany wyzysk w klesowskich kamieniołomach

Kosztem zdrowia i życia pracownika bogacić się nie wolno!

ŁUCK, 9. 6. W klesowskich kamieniołomach panuje niesłychany wyzysk. Miejscowi robotnicy, posiadający minimalne wymagania, przywykli już od długich lat pracy do nędzy, ale robotnicy przybywający z województw zachodnich nie mogą się w żaden sposób pogodzić z miejscowymi warunkami pracy i płacy.

Przy niezwykle ciężkiej i niezdrowej pracy, polegającej na wydobywaniu kamienia granitowego zarabiają oni w akordzie najwyżej 3,50 złotych dziennie, przy czym jednak praca trwa od 12 do 14 godzin na dobę. Inna kategoria robotników zarabia przy akordzie najwyżej 2,50 do 2,80 zł dziennie. Robotnicy pracujący 8 godzin dziennie zarabiają najwyżej 1,70 złotych. Od tej sumy potrąca się im jeszcze 0,20 zł tytułem świadczeń ubezpieczeniowych.

Rzemieślnicy wykwalifikowani, z kilkuletnią praktyką, zarabiają przy 8-godzinnym dniu pracy 3,20 — 3,80 złotych, a tylko w bardzo wyjątkowych wypadkach więcej!

Dyrekcja kamieniołomów prawdopodobnie zdaje sobie sprawę z tego, że wyzysk tak daleko idący koliduje już z prawem, a co najmniej z dobrymi obyczajami. Tym też tylko można sobie wytłumaczyć dziwne praktyki, polegające na tym, że na listach wypłat wypisuje się, iż pracownik pracował 6 dni po 8 godzin i oblicza się normalnie zarobki, gdy w rzeczywistości pracownik pracuje 6 dni po 12—14 godzin i za tę pracę otrzymuje zarobki takie, jakie się należą za 48 - godzinny tydzień pracy!

Tym sposobem dyrekcja zabezpiecza się przed władzami, które mogłyby się sprawą tą zainteresować i zbadać.

Robotnicy przybyli z województw zachodnich, zwabieni tutaj kłamliwymi opowiadaniami o niesłychanym dobrobycie, nie mogą utrzymać się przy tych zarobkach. Zmuszeni są więc pracować coraz dłużej, aby tylko używić siebie i rodziny. Tracą zdrowie, nic za to nie zyskując.

Nnajwyższy czas, aby inspekcja pracy wejrzała w te stosunki i pouczyła klesowskich przedsiębiorców, że kosztem zdrowia i życia pracowników — majątków zbijać nie wolno.

W starostwie giną akta...

Uroczystość poświęcenia proporca ZMP „Jedność" w Gnieźnie

GNIEZNO 9.6. W dniu 5 maja odbyła się w Gnieźnie uroczystość poświęcenia proporca koła Związku Młodzieży Pracującej „Jedność". Uroczystość rozpoczęła się mszą św.,w czasie której ks. Zabłocki wygłosił piękne przemówienie i wezwał młodzież pracującą do organizowania się w „Jedności".

Po nabożeństwie odbyło się zebranie w kasynie cywilnym. W zebraniu brało udział 200 osób, liczne delegacje stowrazyszeń ze sztandarami z Gniezna i okolicy. Przemówienia wygłosili pp. Spandowski z Poznania i Feliks Antczak z Torunia. W przemówieniach powitalnych kilkudziesięciu przedstawicieli innych organizacji składało kołu „Jedności" życzenia. — Wśród nadesłanych telegramów znajdowały się również telegramy z życzeniami od Stronnictwa Ludowego. Cały przebieg uroczystości był niezwykle podniosły.

Należy tutaj wspomnieć o dziwnym stanowisku starostwa w Gnieźnie, które zakazało pochodu i uroczystej akademii ZMP „Jedność".

Wniosek o akademii i pochodzie został złożony w starostwie już 19-go maja. Tymczasem w ub. piątek zażądano ponowienia wniosku„ ponieważ pierwszy... zaginął. W sobotę, 4 bm. kilkakrotnie odpowiadano zgłaszającym się po odpowiedź, że decyzja jeszcze nie zapadła Po godzinach urzędowania doręczono wreszcie pismo zakazujące pochodu i publicznej akademii. Odmowę uzasadniono tym, że ZMP „Jedność" nie otrzymało jeszcze zatwierdzenia znaków związkowych.

Wniosek o zatwierdzenie znaków zarząd główny ZMP „Jedność" wniósł w lipcu ubr. do min. spr. wewn.

Do tej chwili ministerstwo nie udzieliło żadnej odpowiedzi. Może i tam ten wniosek zaginął?...

8 miesięcy więzienia

za niezwrócone kaucje pracownicze

Łódź w czerwcu

Jan Candryk, wł. składu i odlewni luster przy al. Kościuszki 38 w Łodzi był w swoim czasie zamieszanym w rozmaite afery oszukańcze, których tło jest następujące. Nie ustalono dotychczas czy z wiedzą lub bez powiadamiania o tym Candryka, zajęci u niego pracownicy i zupełnie obcy ludzie, na podstawie zaświadczeń otrzymywanych z firmy Candryk, kupowali rozmaite towary na raty, nie płacąc za nie oczywiście. W ten sposób poszkodowanych zostało kilka firm łódzkich. Sam Candryk nie został skazany, albowiem nie można było w całej pewności dowieść, czy właściciel firmy wiedział o oszukańczych machinacjach.

Obecnie wyszedł na jaw nowy szczegół działalności „handlowej" Candryka. Stanął on przed sądem. Okazało się, że przyjmował do pracy ludzi, pobierając od nich większe kaucje, obiecując w zamian wysokie wynagrodzenie.

Między innymi przyjął do pracy robotnika Falę, ojca rodziny, składającej się z żony i czworga małych dzieci. Candryk pobrał od niego 1000 zł kaucji, obiecując wysoką pensję i bez płatne mieszkanie.

Fatala otrzymywał 10 złotych tygodniowo, a o mieszkaniu nawet nie było mowy, aby mógł je otrzymać bezpłatnie.

Przy zwolnieniu Fatali, Candryk nie zwrócił mu kaucji, wobec czego sprawa oparła się o sąd, który skazał nieuczciwego pracodawcę na 2 lata więzienia. Candryk apelował. Obecnie odbyła się rozprawa apelacyjna, a ponieważ okazało się, że kaucja została w całości w międzyczasie zwrócona Fatali, wobec tego kara została Candrykowi zmniejszona do 8 miesięcy więzienia.

Nowa placówka ZMP „Jedność"

Brawo młodzi z Chraplewa!

POZNAŃ, 9.6. Dnia 6 bm. odbyło się w Chraplewie, pow. Nowy Tomyśl zebranie miejscowej młodzieży pod przewodnictwem p. Bochniaka. O zasadach i celach związku młodzieży pracującej „Jedność" mówił w referacie p. Pacyński z Poznania. W dyskusji nad referatem wszyscy zebrani nawoływali do założenia koła „Jedności.

Jednomyślną uchwałą założono placówkę związku. Na czele zarządu stanął p. Bochniak. Na członków wstąpiło ok. 30 młodych ludzi. Zaznaczyć trzeba, że inicjatywa w kierunku założenia koła związku młodzieży pracującej „Jedność" wyszła od miejscowej młodzieży.

Swięto ludowe

w Poznaniu, Miechowie, Białymstoku

Ciągle jeszcze napływają do nas z całej Polski sprawozdania o uroczystościach związanych ze Świętem Ludowym. Niestety nie możemy ich wszystkich w całości tu zamieścić. — Świadczą one wymownie, że tegoroczne obchody Święta Ludowego przeszły najśmielsze oczekiwania, ogarnęły całą Polskę, więcej niż milion chłopów stanęło w dniu tym pod „Zielonym Sztandarem".

POZNAŃ, 9.6. W Bogdanowie, pow. Oborniki, obchód odbył się przy udziale 1000 osób. Zwracała uwagę wielka ilość młodzieży.

Na obchód w Cerekwicy pow. Jarocin przybyło 2500 osób. Pochód otwierała konna banderia w liczbie 50 osób.

Jak przewidywaliśmy — zakaz odbycia obchodu w Dominowie, pow. Środa został cofnięty. Powiadomienie jednak zostało organizatorom tak późno doręczone, że nie można było powiadomić całej okolicy. Tym też należy wytłumaczyć stosunkowo mniejszą frekwencję. Mimo jednak takich przeszkód udział w uroczystości wzięło 800 osób.

MIECHÓW, 9.6. Obchód Święta Ludowego, połączony z poświęceniem sztandaru Str. Lud. koła Kalina—Rędziny, zgromadził około 5000 chłopów. Pochód poprzedzała banderia konna w liczbie 60 osób, otaczająca chłopski wóz. Na wozie wśród zieleni umieszczono portret prezesa Stronnictwa na którego cześć zrywały się ciągle spontaniczne okrzyki. Za wozem maszerowały karne czwórki kobiet w strojach regionalnych i poszczególne koła Str. Lud.

BIAŁYSTOK, 9.6. Tegoroczne Święto Lud. odbyło się na terenie wojew. białostockiego po raz pierwszy w większej ilości miejscowości. Ludowcy manifestowali w Krypnie (pow. Białystok) około 1000 uczest., w Sobótkinach (Grodno) do 4000, grupa kobiet 190, dzieci 200, cyklistów 100. Przygrywała orkiestra strzelcka. Suwałki — 4000, w pochodzie 1500 sztandarów 4. Również grupa kobiet, dzieci i rowerzystów. W Łomży około 1000, w Zbójnej (Ostrołęka) 500 uczestników, w Bielsku Podlaskim około 1000. W Siemiatyczach do 3000, w Wołkowysku do 1000.

Wszędzie domagano się wykonania uchwał kongresu krakowskiego.

Zamiast motocykla koza

Przed sądem okręgowym w Gdyni odpowiadali dwaj młodociani defraudanci, 18-letni Leon i 17-letni Adam, bracia Banachowie, synowie st. przodownika PP w Chojnicach.

Starszy z braci Leon Banach był gońcem w kilku firmach portowych w Gdyni. Po pewnym czasie popełnił kradzież 2.000 zł w f-mie „Melon", a następnie w wędzarni „Temporyb" sprzeniewierzył przeszło 1.000 zł. Obie kwoty zostały mu odebrane prawie w całości, a Banach został wydalony z pracy. Ze względu na młodociany wiek, sąd wymierzył mu wówczas karę 8-miesięcznego aresztu, z zawieszeniem.

Wrodzona żyłka złodziejska nie dawała mu spokoju. W lutym rb. Leon Banach zapragnął mieć własny motocykl, na który nie miał pieniędzy. W tym celu przybył do swego brata Adama, zatrudnionego w wydawnictwie „Kurier Bałtycki' w Gdyni w charakterze gońca, któremu zwierzył się ze swych pragnień. Wkrótce obaj młodzi bracia doszli do porozumienia. Pewnego dnia Adam Banach wręczył bratu czek in blanco wyrwany z książeczki czekowej KKO należącej do wyd. „Kuriera Bałtyckiego". Czek zaopatrzony był w pieczęcie wydawnictwa. Jednocześnie młodszy Banach poinformował starszego brata o stanie konta wydawnictwa w KKO m. Gdyni, jak też o tym, kto zwykle podpisuje czeki.

20 lutego do kasy KKO w Gdyni zgłosił się Leon Banach z czekiem wypełnionym na 2.700 zł i zaopatrzonym w podpisy dyrektorów, wyd. „Kurjer Bałtycki". Ponieważ w międzyczasie z konta podjętą została pewna kwota, suma wystawiona na czeku nie zgadzała się ze stanem konta. Wobec braku pokrycia. KKO skomunikowała się z Kurierem, ale w międzyczasie Banachowi wypłacono już pieniądze w wysokości 1.160 zł, tj. tyle ile figurowało w tym czasie na koncie wydawnictwa.

Zanim zorientowano się w kradzieży młody przestępca zdążył już wydać wszystkie pieniądze. Za 800 zł kupił przede wszytkim motocykl, a resztę przehulał do spółki z bratem, w Gdyni, Gdańsku i na wybrzeżu. Dowiedziawszy się, że jest poszukiwany przez policję, jakiś czas ukrywał się lecz w końcu został przyłapany i osadzony wraz z bratem w areszcie.

W czasie rozprawy sądowej, obaj bracia początkowo starali się kręcić, ale w końcu przyznali się do winy. — Sąd skazał Leona Banacha na 2 lata bezwzględnego więzienia, zaś jego młodszego brata za współudział w przestępstwie na 8 miesięcy więzienia. Ze względu na dotychczasową niekaralność oraz młody wiek, temu ostatniemu sąd zawiesił wykonanie kary na przeciąg 4 lat.

Cudem uniknęli śmierci

Zimna krew dowódcy ocaliła życie 5 marynarzy

Gdynia, dnia 7 czerwca.

W drugi dzień Zielonych Świąt wyszedł z Gdyni w morze jacht Związku młodzieży chrześcijańskiej YMCA pod dowództwem Tadesza Średniawskiego, udając się w rejs turystyczny po wybrzeżu. Na pokładzie znajdowało się 5 osób załogi. W momencie, kiedy jacht „YMCA" znalazł się na wysokości Jastarni nagle zerwał się huraganowy wicher, połączony z deszczem, który trwał ok. pół godziny. W ciągu tych kilkunastu godzin załoga jachtu przeżyła dramatyczne chwile.

Niespodziewany wicher zerwał żagiel główny jachtu skręcił go i jacht zdany na łaskę wichru pędził ku brzegom Jastarni z nieprawdopodobną wprost szybkością. W ostatniej niemal chwili, dzięki przytomności umysłu dowódcy jachtu, udało się załodze jacht wyprowadzić na pełne morze i w ten sposób uniknąć niechybnego strzaskania o brzeg. Tragicznym zmaganiom 5 młodych żeglarzy z nawałnicą morską przyglądały się z przerażeniem tłumy świątecznych wycieczkowiczów, którzy schronili się w tym czasie na przystani w Jastarni i byli świadkami awarii, która omal nie zakończyła się śmiercią 5-ciu osób.

W tym samym czasie w ostatniej prawie chwili schronił się do portu w Jastarni wielki jacht akademicki „Krzysztof Arciszewski", który z trudem uszedł przed nawałnicą morską, idąc pod motorem. Załogi obu jachtów powróciły do Gdyni statkiem „Żeglugi Polskiej", pozostawiając jachty na przystani AZM w Jastarni.

Sekretarz związku skarży fabrykanta

Sąd grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę z oskarżenia kierownika związku zawodowego włókniarzy Małolepszego przeciw właścicielowi tkalni mechanicznej przy ul. Pomorskiej 73, S. Köhlerowi. Köhler podczas rozprawy w inspektoracie pracy miał się wyrazić, że Małolepszy go szantażuje. Ponieważ mimo usiłowań sądu pogodzenia stron do porozumienia nie doszło, rozprawę więc odroczono, a obie strony powołały nowych świadków.

Gwałtowna burza nad Nowym Sączem

NOWY SĄCZ, 9.6. We wtorek nad Nowym Sączem i okolicą przeszła gwałtowna burza, połączona z ulewą i gradem.

Wiatr powywracał masę drzew, a z kilkunastu domów pozrywał dachy. Grad wybił i zniszczył na znacznych przestrzeniach zasiewy i sady.

W czasie burzy piorun zabił 2 krowy i poranił pasterza

Kronika Śląska

KATOWICE, 9. 6. Zakończył się trwający od pięciu dni strajk okupacyjny na kopalni „Dąbrówka Śląska" w Małej Dąbrówce, koło Szopienic.

Jak informują, komisja arbitrażowa ustaliła wysokość jednorazowego odszkodowania dla zwolnionego z pracy byłego przewodniczącego rady zakładowej Joachima Janusza.

Robotnicy zgodzili się na to i strajk zakończyli. W podziemiach od pięciu dni znajdowało się 50 robotników, 9 zaś wskutek zasłabnięcia opuściło podziemia i wyjechało na powierzchnię.

*

Do cichej osady Sośnicy, w pow. lublinieckim, przybyli nieproszeni „goście" z Gniazdowa, pow. Zawiercie, a mianowicie: Czesław i Szczepan Słotowie, Antoni Waś, Leon Nowara, oraz niejacy Huras i Wojcicki, którzy po spożyciu większej ilości alkoholu wszczęli na wsi piekielną awanturę.

Świadek niesłychanego zajścia, drogomistrz Marian Walutek ze Sośnicy, wystrzelił do napastników z rewolweru, raniąc Czesława Słotę w nogę, a Antoniego Wasia w rękę. Po zlikwidowaniu awantury sprawę skierowano do prokuratora celem ukarania awanturników.

*

Plagą silnie rozwiniętego na Śląsku ruchu motorowego są biegające bez nadzoru dzieci, które nie tylko same padają ofiarą wypadków, ale także powodują katastrofy komunikacyjne. Charakterystyczny taki wypadek wydarzył się 7 bm. w Bykowie. Jadący z Pawłowa przez Bykowinę motocyklem Paweł Fulczyk z Pawłowa, przy wymijaniu furmanki Franciszka Pokory z Bykowiny, potrącił kierownicą przelatującą przez ulicę 7-letnią Hildegardę Bączkównę z Bykowiny. Kierowca spostrzegł ją w ostatniej chwili, wpadł na tor tramwajowy i wywrócił się. Dziewczynka doznała lżejszych obrażeń nogi, również i jadący wraz z Fulczykiem posterunkowy policji odniósł obrażenia, natomiast sam kierowca doznał ogólnych ciężkich okaleczeń, wobec czego musiano go przewieźć do szpitala w Nowej Wsi.

*

Do policji w Załężu zwróciła się z doniesieniem o oszustwo żona robotnika Maria Żyłowa z Koszęcina (pow. Lubliniec), która zawarła w kwietniu br. umowę z kupcem Ernestem B. z Katowic o przyjęcie jej córki Heleny, do pracy za kaucją 200 zł. B. umowy nie dotrzymał, bo córkę wyrzucił po kilku dniach, zaś kaucji nie zwrócił

ukazuje się co czwartek

KINEMA

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

ukazuje się co czwartek

Cenzura na cenzurowanym

Zza kulis polityki Centralnego Biura filmowego

Drogą zakazów i przymusowych operacji filmów bronimy naszych granic przed zalewem taśmy celuloidowej sowieckiego pochodzenia, gdzie pod kunsztowną pokrywką sztuki przemycone są stale hasła międzynarodówki. Nie możemy bowiem sobie pozwolić na wyższy stopień obiektywizmu w stosunku do tych spraw jak to czyni np. zagranica. Zdajemy sobie z tego doskonale sprawę.

Od pewnego jednak czasu filmom importowanym do Polski towarzyszą przedziwne zjawiska, które przeczą sensowi, logice, prostocie i... co najciekawsze, obranej przez Centralne Biuro Filmowe linii polityki.

Oddawna już na ekrany polskie nie dopuszcza się zupełnie filmów pochodzenia sowieckiego, a wszystkie filmy jakiejkolwiek produkcji zagranicznej obrazujące życie, obyczaje aż do kostiumów włącznie carskiej Rosji zabraniane są na terenie województw kresowych.

Jak dotychczas była to zasada, z którą polski przemysłowiec filmowy musiał się liczyć przy wyborze filmów sprowadzanych do kraju z zagranicy. Dwukrotnie też zdarzyło się, że filmy niemieckie, na ogół bardzo przychylnie traktowane przez nasze czynniki urzędowe, nie otrzymały pozwolenia na wyświetlanie w województwach pomorskim, poznańskim i śląskim ze względu na zawarte w nich niepożądane tendencje.

Aż oto mamy do zanotowania kilka ostatnich „pociągnięć" Centralnego Biura Filmowego, które wywołały w polskim świecie filmowym prawdziwą konsternację i całkowity przewrót w dotychczasowych pojęciach o tym co wolno, a co „surowo zabronione".

I tak zezwoliło Centralne Biuro Filmowe przed kilkoma miesiącami na publiczne wyświetlanie na terenie całej Polski niemieckiego filmu „Port Artura", apoteozującego bohaterstwo rosyjskich oficerów. Film ten wyświetlany jest bez przeszkód zarówno na Pomorzu, Śląsku i Poznańskim, jak i... na całych kresach wschodnich. Nieomal jednocześnie ukazał się na ekranach Polski drugi z kolei film, co prawda angielski, obrazujący jednak rewolucję rosyjska pt. „Hrabina Wladinow". Wkrótce po tym przepuszczony został przez cenzurę trzeci film również pochodzenia angielskiego osnuty na tle wojskowym-rosyjskim, pt. „Kurier Carski" Film ten zupełnie wyraźnie apoteozował oficera rosyjskiego.

Fakty powyższe wywołały wśród ogółu naszych importerów filmowych zrozumiałe przeświadczenie, że już **w o l n o** sprowadzać filmy tej kategorii do Polski.

W błyskawicznym tempie, niemal w ciągu czterech tygodni, poczęły się w prasie fachowej ukazywać ogłoszenia zapowiadające mnóstwo filmów o tematach rosyjskich.. Sprowadzono już starszej produkcji film amerykański z Anną Sten „Woman Alone" (Samotna kobieta), nową wersję nieśmiertelnego Rasputina — „Demon Rosji", szykuje się „Katia" z udziałem Danielle Darrieux, „Księżna Tarakanowa", „Gracz w szachy", „Białe noce" (Nuits de Feu), „Tatiana" wg Puszkina. Run na filmowaną Rosję spowodował natychmiastowy wzrost cen za filmy te za granicą. Płacono najbardziej słone ceny w Paryżu, by tylko zdobyć na Polskę, temat rosyjski.

I oto znów wielka niespodzianka. Wbrew wszelkim przypuszczeniom Centralne Biuro Filmowe kwestionuje pierwszy film z tej serii — „Woman Alone".

Stąd wniosek logiczny, że inne filmy o tematach rosyjskich spotka ten sam los. Dlaczegoż więc na ekrany polskie Centralne Biuro Filmowe puściło „Port Artura"? Czyżby tylko dlatego, że film ten był „made in Germany"? Odsłaniać kulisy polityki takiej instytucji jaką jest cenzura, byłoby niebezpieczne. Dziwny też wydaje się nam fakt, jaki ostatnio miał miejsce z trzema filmami niemieckimi. Jak wiemy na terenie Polski egzystują dwie ekspozytury filmowej produkcji niemieckiej. Są nimi: oddział niemieckiego Tobisu pn. „Polski Tobis" i „Warszawska Spółka Kinematograficzna", reprezentująca interesy „Ufy". „Polskiemu Tobisowi" cenzura zezwoliła na wyświetlanie w Polsce oprócz wyżej wspomnianego „Portu Artura" i „Warszawskiej Cytadeli" (Tamten pg Zapolskiej), w uwłaczający sposób przedstawiającego studentów polskich, paradujących w rubachach rosyjskich i białoruskich, oraz wybitnie tendencyjnego „Alarmu w Pekinie", podczas gdy przedstawiony przez „Warszawską" film „Złamane skrzydła" w niczym szczególnie nie wyrónżiający się treścią, zakazała na tereny Śląska, Pomorza i Poznańskiego. I jak tutaj się zorientować co wolno a co wzbronione?

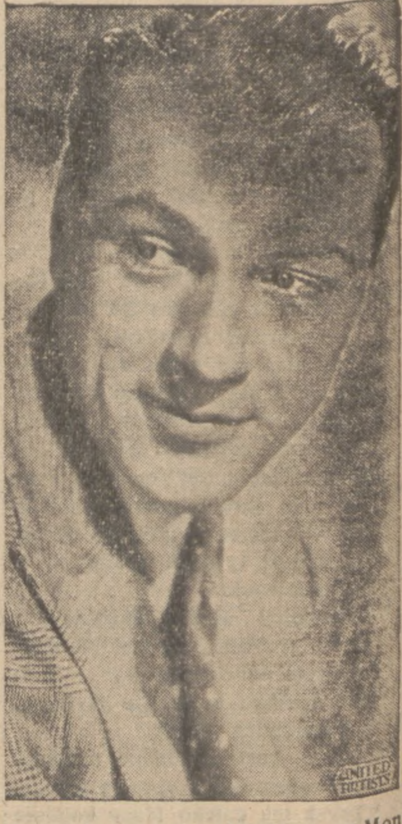
Filmy niemieckie bojkotowane u nas przez część społeczeństwa, cieszą się na ogół dość wielkim uznaniem w cenzurze. Dowodzą tego chociażby fakty powyżej przytoczone, dowodzą tego również wielkie listy produkcji niemieckiej, zapowiadanej już dziś w prasie fachowej.

Aczkolwiek cenzura filmowa należy do rzędu tych instytucji, które, mają bezpośredni kontakt ze sztuką, „dziedziną z natury rzeczy nie nadającą się do ujmowania w karby przepisów, paragrafów i rozporządzeń", jak słusznie pisał jeden z moich kolegów po piórze, to jednak winna ona pamiętać o istnieniu czynnika **p r e c e d e n s u** w polityce uprawianej przez jej kierowników. To pojęcie precedensu z taką wytrwałością stosowane od kilku lat do filmów sowieckich winno równomiernie oddziaływać i na inne produkcje. Faworyzowanie produkcji niemieckiej musi budzić jedynie obawy i wywoływać zgrzyty wśród społeczeństwa.

Przepuszczanie jednego filmu o temacie rosyjskim, zabranianie znów innego dezorganizuje całkowicie naszych importerów, wprowadza na filmowy rynek polski chaos i niepożądane krytyki zarządzeń Centralnego Biura Filmowego. W imię dobrze zrozumianego interesu publicznego, Centralne Biuro Filmowe winno skrystalizować swą „linię repertuarową". Ta sama cenzura, która często patrzy przez palce na ukrytą misternie propagandę haseł totalizmu w filmie niemieckim, musi skonkretyzować swój stosunek do filmów o tematach rosyjskich.

A czas po temu najwyższy.

FACHOWIEC



Garry Cooper, wysoki chłopiec z Montanny jest dziś najpopularniejszym aktorem filmowym. Najbliższym jego filmem jaki ukaże się w Polsce będą „Przgody Marco Polo"

Skrzynka pocztowa

Właścicielowi kina w Łodzi. O filmie „Ojciec chce odejść" nie możemy, niestety, w chwili obecnej nic konkretnego zakomunikować. Szumna reklama filmu tego w pismach fachowych od dłuższego czasu wymownie umilkła. Kiedy producent przystąpi do realizacji filmu nie wiemy. We wszystkich atelier bliższe terminy zajęte są na inne filmy. W sprawie wpłaconej zaliczki radzimy zwrócić się do Związku producentów.

Lord Ch cago

Pamiętny bohater f. „Całe miasto mówi o tym" i szeregu innych obrazów,**Edward G. Robinson** podpisał kontrakt z Dawidem O. Selznickiem. Robinson wystąpi w f. **„Lord Chicago"**

Greta Garbo

w życiu prywatnym

Korespondent hollywoodzki paryskiego tygodnika filmowego „Pour Vous", chcąc dowiedzieć się czegoś o życiu prywatnym Grety Garbo, a znając jej wrodzoną niechęć do dziennikarzy, przeprowadził wywiad z... szoferem „boskiej Grety" — murzynem Jamesem Rodgersem.

Szofer poinformował dziennikarza, że w domu Grety, poza nią przebywają tylko on — szofer i kucharz w jednej osobie, pokojówka Etta Hart — Niemka z pochodzenia oraz ulubiony pies Grety — Mick.

Większą część dnia „biały płomień Szwecji" spędza na czytaniu. Szofer kategorycznie dementuje pogłoski o tym, że ostatnimi czasy aktorka zapadła na zdrowiu. Jest to li tylko wymówka często stosowana przez gwiazdę.

Najczęstszym gościem Grety — poza Stokowskim była jej przyjaciółka Sally Wertel.

Skandynawka z pochodzenia Garbo lubi jednak bardzo ciepły klimat Kalifornii, przepada za słońcem i często przebywa na plaży w towarzystwie nieodłącznej Etty Hart. Czarnoskóry szofer zanosi jej na plażę codzienną korespondencję, którą gwiazda przegląda wygrzewając się na słońcu.

Greta chętnie czytuje pisma, zarówno amerykańskie, jak europejskie, i chociaż nie znosi dziennikarzy, to jednak pilnie przegląda wszystko, co ci wypisują o jej osobie, przy czym rzeczy ciekawsze wycina i przechowuje w bibliotece.

Bernard Shaw i Shirley Temple

Dużo się mówi w Londynie o nowym wybryku „wielkiego kpiarza" — Shawa, który zaproponował Shirleyce odegranie roli Kleopatry w nowym filmie pg. Shawa „Cezar i Kleopatra".

Ku ogólnemu zdziwieniu, reżyser mający realizować ten film bynajmniej nie oponował znakomitemu dramaturgowi i wysłał do Hollywood odpowiednią depeszę z poważną propozycją, by młodociana ulubienica objęła rolę Kleopatry.

Czyżby prawda?

W ostatnim numerze „Filmowanej Muzy" ukazał się kolejny reportaż z Hollywoodu stałego korespondenta tego pisma w Ameryce. Korespondent rozmawiał jakoby ze znaną aktorką francuską Danielle Darrieux, która miała oświadczyć: Jestem jak we śnie. Pozowałam do setek tysięcy zdjęć w najróżniejszych charakteryzacjach, aby podkreślić co jest we mnie najlepszego.

Zdaje mi się przy tym, że HOLLYWOOD POTRAFI TWORZYĆ LEPSZE FILMY NIŻ FRANCJA. Czuję się też jak bokser, któremu dano możność walczenia o nagrodę stolicy filmu i postaram się ją otrzymać".

Ciekawi jesteśmy, jak ustosunkuje się do tego wysoce nieobywatelskiego postępku prasa francuska, do niedawna z takim szczerym entuzjazmem lansująca Darrieux? Gdyby nie fotografia Darrieux, zamieszczona obok i przedstawiająca tę aktorkę w towarzystwie wyżej wspomnianego dziennikarza — autentyczność wywiadu można byłoby zakwestionować. A może?... Czekamy na wyjaśnienie w tej sprawie.

Drobiazgi

+ Podczas pobytu w Rzymie Hitler podarował Mussoliniemu film olimpijski wykonany przez Leni Riefenstahl.

+ Do Paryża przybył dyrektor nowojorskiej filmoteki, który szuka kopii jednego z pierwszych obrazów Maxa Lindera.

+ Jackie Coogan ukaże się obok Deanny Durbin w filmie pt. „W pewnym wieku".

+ Reżyserzy sowieccy Pudowkin i Doller przygotowują wielki film historyczny — „Minin i Pożarskij".

+ Jedna z angielskich placówek filmowych nakręci cykl obrazów, których treścią będą przygody detektywa Nick'a Cartera.

+ Dwaj znani pisarze rosyjscy Aldanow i Bunin, laureat nagrody Nobla, piszą scenariusz filmu o Tołstoju, który ma być nakręcony w Paryżu.

+ Drugim wielkim filmem Walta Disney'a będzie przeróbka bajki Grima „Dzielny Krawczyk". W roli tytułowej wystąpi... Mickey Mouse.

W Natolinie pod Warszawą Michał Waszyński nakręca plenery do swego najnowszego filmu „Gehenna" wg. Minszkówny. W filmie wystąpią m. in. Samborski, Wysocka, Zacharkiewicz. Ostatnio kręcone były sceny pościgu.

Ukazał się ostatnio nowy numer biuletynu prasowego „Agence d'information Cinegraphique" w wydaniu polskim. Inicjatywie tej warto przyklasnąć. Biuletyn, jak wiemy, drobiozgowo informuje prasę jak również branżę filmową o produkcji francuskiej.

Sprostowanie

Poczuwamy się do obowiązku sprostowania podanej przez nas w poprzedniej „Kinemie" wiadomości, dotyczącej realizowanego obecnie przez PAT'a filmu o Solskim. Film ten posiadać będzie długi metraż, przystosowany do ram dwugodzinnego programu kinowego.

Marlena w niełasce

Aktorom niemieckim nie wolno występować w filmach produkcji zagranicznej bez zezwolenia osobistego prezydenta Izby Filmowej dra Lehnicha. Jak dowiadujemy się na tym tle miało miejsce kilka niezwykle ostrych zatargów między poszczególnymi aktorami niemieckimi, którzy mieli już podpisane umowy z zagranicą. Ciekawie na tym tle przedstawia się sprawa Marleny Dietrich, która swego czasu kategorycznie odmówiła przyjazdu do Niemiec. Aktorka stała się tematem bardzo ostrych wystąpień prasy niemieckiej z Licht Bild Bühne na czele, która zarzuca Marlenie brak poczucia... obywatelskiego.

Wiadomości na ucho

Ostatnimi czasy obserwujemy na rynku polskim ogromny wzrost importu filmów francuskich. Przy tej okazji niczym grzyby po deszczu rodzą się coraz to nowe biura filmowe, których kapitał zakładowy częstokroć nie przekracza... kilkuset złotych.

Toteż nic dziwnego, iż pewnej nowej placówce, która jest właśnie w stadium powstawania, czynione są duże trudności w wydaniu koncesji. Placówki bowiem tego rodzaju wyrządzają więcej szkody niż pożytku, podrywając zaufanie właścicieli kinoteatrów do biur filmowych.

✦

Podobnie jak swego czasu o prawo sfilmowania „Halki", rozgorzała ostatnio walka między dwoma producentami o jeden z tematów żydowskich. Do walki stanęły dwa biura — „Feniks" i „Libkow-Film". Zwyciężył p. Libkow uzyskując na terenie komisji konwencyjnej zezwolenie oryginalną większością głosów: pięciu członków komisji wstrzymało się od głosu, jeden wyraził sprzeciw, dwóch głosowało „za". Pyrrhusowe zwycięstwo!

✦

Jeszcze jeden monopol filmowy kończy swój niesławny żywot. Oto jeszcze w bieżącym miesiącu uruchomione zostaje nowe atelier filmowe „Polonia", które, acz ustępujące rozmiarami „Falandze" i „Sfinksowi", stworzy jednak na rynku zdrową i pożądaną konkurencję. Niewątpliwie spowoduje ono obniżkę niesłychanie wygórowanych cen wynajmu zarówno w „Falandze" jak i „Sfinksie".

Atelier „Polonia" rozporządzać będzie najnowszą aparaturą systemu Klangfilm.

✦ z

Podobno jeden z popularnych właścicieli dwóch zeroekranów stołecznych a zarazem właściciel knajpki branżowej zwija w najbliższym czasie chorągiewkę i wyjeżdża na stałe do Stanów Zjednoczonych. Kto przejmie jego kina?

Przed celownikiem

Program dzisiejszy

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GONITWA 1. Nagroda 2500 zł. Płoty. Dystans 3200 mtr.
... **Taiga,** 5 l. kl. J. Bukowskiego, 67 kg. j. Raniewicz.
... **Esdras,** płn. og. S. Zahorskiego, 69 kg. NN.
... **Elba,** 5 l. kl. S. Szwarcsztajna, 67 kg. j. Dylik.
... **Tęczyn,** 5 l. og. M. Jackowskiej, 69 kg. ch. Chrzan.
... **Indus,** 4 l. og J. Boryckiego, 66 kg. ch. Rudzki.

Taiga powinna łatwo zwyciężyć. Na drugie miejsce dobre szanse mają Esdras i Elba, która jeszcze nie jest dobrze naskakana.

GONITWA 2. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.
... **La Veine,** 3 l. kl. A. hr. Rostworowskiego, 56 kg. ż. Balcerzak.
... **Rybitwa,** 3 l. kl. J. Cichowskiego, 56 kg. ż. Jednaszewski.
... **Królowa,** 3 l. kl. L. J. bar. Kronenberga, 55 kg j. Rutkowski.
... **O. K.,** 3 l. kl. L. Bukowieckiego, 56 kg. ż. Gill.
... **Jolie,** 3 l. kl. J. Szulginowej, 53 kg. ch. Molenda.
... **Fenszek,** 3 l. kl. L. Dydyńskiego, 56 kg. ż. Nowak.

Dobrze jechana La Veine może pobić Rybitwę. Dobre szanse mają Królowa i Jolie. Drugą nagrodą wychodzi z grupy Jolie.

GONITWA 3. Nagroda 1800 zł. Dystans 2400 mtr.
... **Canzona,** 4 l. kl. L. Bukowieckiego, 56 kg. ż. Gill.
... **Sirdaropol** (—2 kg.), 4 l. og. T. Grabowskiej, 56 kg. ż. Lipowicz.
... **Royal Fox,** 4 l. og. A. Wróblewskiej, 58 kg. ż. Pulc.
... **Irtysz,** 4 l. og. st. Lubicz, 58 kg. ż. Pasternak.
... **Favoritas** (—2 kg.), 6 l. og. H. bar. Maltzana, 56 kg. j. Rutkowski.
... **Baronia,** 4 l. kl. K. Wodzińskiego, 56 kg. ż. Jagodziński.

Równorzędne szanse mają Canzona, Sirdaropol i Royal Fox. W wolnym wyścigu może rolę odegra i Irtysz. Drugą nagrodą traci grupę Sirdaropol.

GONITWA 4. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Atak** (—3 kg.), 4 l. og. st. Lubicz, 55 kg. ż. Pasternak.
... **Łuk,** 5 l. og. L. Bukowieckiego, ż. Gill.
... **Bryza,** 5 l. kl. K. Wodzińskiego, 56 kg. ż. Jagodziński.
... **Raguza,** 5 l. kl. Z. Hoffmanowej, 56 kg. ż. Pulc.
... **Ingola** (—3 kg.), 6 l. kl. Z. Karpińskiej, 52 kg. j. Kobitowicz.

Jechany na zwycięstwo Atak powinien pokonać Bryzę i Łuka. Niespodziankę zrobić może Raguza. Drugą nagrodą traci grupę Ingola.

GONITWA 5. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Centyfolia** (—2 kg.), 4 l. kl. st. Podkowa, 54 kg. j. Gulyas.
... **Nordström** (—4 kg.), 4 l. og. F. Szaniawskiego, 54 kg. ż. Balcerzak.
... **Dar** (+½ kg.), 5 l. og. W. hr. Pinin i E. Kown., 59½ kg. ż. Nowak.
... **Pommery** (—), 4 l. og. K. i S. Enderów, 59 kg. ż. Gulyas.
... **Liktor** (—5 kg.), 4 l. og. K. Wodzińskiego, 53 kg. ż. Jagodziński.

Korzystne wagi otrzymały: Centyfolia, która ostatnio dobrze przeszła; Nordström, który o mało co nie zwyciężył. Wolny wyścig odpowiedni był by dla Pommery. Dobre szanse ma też Dar. Źle przeszedł ostatnio Liktor.

GONITWA 6. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Rio Rita,** 3 l. kl. K. i S. Enderów, 56 kg. ż. Gulyas.
... **Ewa,** 3 l. kl. K. Wodzińskiego, śś kg ż. Jagodziński.
... **Isolda III,** 3 l. kl. J. Tymowskiego, 56 kg. NN.
... **Hagar,** 3 l. kl. A. Budnego, 56 kg. ż. Pulc.
... **Gontyna,** 3 l. kl. M. Bronikowskiej, 55 kg. j. Balcer.
... **Adua** (—3 kg.). 3 l. kl. W. Bobińskiego i J. Turno. 53 kg. NN.
... **Rebeka,** 3 l. kl. A. Kasprzyckiej, 55 kg. j. Górecki.

Największe szanse zdaje się mieć Rio Rita, poważną jej konkurentką jest Ewa. Niespodziankę zrobić może Isolda III. Reszta klaczy do tego czasu biegała słabo.

GONITWA 7. Handicap Katowic. Nagroda 5000 zł. Dystans 1600 mtr.
... **Capri** (+1½ kg.), 3 l. kl. H. Broszkiewicza, 57½ kg. NN.
... **Oviette Cherie** (—4½ kg.), 3 l. kl. S. Szwarcsztajna, 54½ kg. NN.
... **Gedymin** (—1 kg.), 3 l. og. K. Wodzińskiego, 57 kg. ż. Jagodziński.
... **Estrada** (+½), 3 l. kl. W. Bobiń. i J. Turno, 56½ kg. ż. Gulyas.
... **Wamba** (—2½ kg.), 3 l. kl. Fr. Wężyka, 53½ kg. NN.

W ciekawej tej rozgrywce zdają się być dobrze wyrównane szanse wagą. Pierwszeństwo dajemy Capri przed Oviette Cherie, Gedyminem i Etradą. Wamba wydaje się najsłabszą.

GONITWA 8. Sprzedażna. Nagroda 1500 zł. Dystans 1600 mtr
... **Favoritas** (—3 kg.), 6 og. H. bar. Maltzana, 55 kg. NN
...**Lawina** (+2), 5 l. kl. M. Stokowskiej, 58 kg. ż. Jagodziński
... **Night Breeze** (—3 kg.), 4 l. kl. Brzozowskiej, 53 kg. NN.
... **Perzeus** (—), 4 l. og. st. Michałowo. 58 kg. j. Gibek.
... **Pierwszy Konsul** (—3 kg.), 4 l. og. J. Petrycha, 55 kg. j. Balcer.
... **Flamand** (—), płn. og. J. Cichowskiego, 58 kg. ż. Jednaszewski.
... **Kiria** (—2 kg.), 4 l. kl. K. Gajewskiego. 54 kg. j. Lewandowski.
... **Sirdaropol** (+2 kg.), 4 l. og. T. Grabowskiej, 60 kg. ż. Lipowicz.
... **Sessi** (—2 kg.), 4 l. kl. S. Seweryna, 54 kg. NN.
... **Life Guard** (—), 4 l. og. st. Jordan, 58 kg. ż. Klamar.
... **Azrael** (—), 4 l. og. T. Grabowskiej, 58 kg. ż. Lipowicz.
... **Momus II** (—3 kg.), płn. og. M. Wąsowskiego, 55 kg. NN.
... **Paiva** (—2 kg.), 4 l. kl. I. Nauruza, 54 kg. ż. Kusznieruk.
... **Dora S.** (—3 kg.), 4 l. kl. W. hr. Smorczewskiego, 53 kg. NN.
... **Anteusz** (—3 kg.), 6 l. og. T. Badowskiego, 55 kg. NN.

Dobrze przeprowadzony Favoritas może pokonać Lawinę, Night Breeze i Perzeusa. Źle przeszedł dwukrotnie Pierwszy Konsul. Dobre szanse mają Sirdaropol i Azrael. Reszta stawki wydaje się słabszą, ale w takim komplecie możliwa jest każda niespodzianka.

GONITWA 9. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.
... **Katorżnik,** 3 l. og. T. Grabowskiej, 58 kg. j. Kobitowicz.
... **Lolita,** 3 l. kl. M. Bersona, 56 kg. ż. Stasiak.
... **Addis Abeba,** 3 l. kl. E. J. Bukowscy, 55 kg. j. Kleban.
... **Doża,** 3 l. og. st. Podkowa, 57 kg. j. Gulyas.
... **Okey,** 3 l. og. J. Boryckiego, 58 kg. ż. Jagodziński.

Katorżnik tak dobrze przeszedł ostatnio, że i w tej stawce powinien zwyciężyć. Niebezpiecznymi są Lolita i Addis Abeba. Źle biegały ostatnio Doża i Okey, który drugą nagrodą wychodzi z grupy.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

Zwyczajny: La Veine (2), Canzona (3), Atak (4), Capri (7).
Francuski: La Veine (2), Royal Fox (3), Ewa (6), Favoritas (8).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski)	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Najlepiej galopuje	Na tor miękki
1	Taiga	Taiga	Esdras	Taiga — Esdras	Elba	Esdras
2	La Veine	Rybitwa	Królowa	La Veine — Rybitwa	La Veine	Rybitwa
3	Canzona	Canzona	Royal Fox	Canzona — Royal Fox	Irtysz	Royal Fox
4	Atak	Bryza	Raguza	Atak — Bryza	Atak	Łuk
5	Centyfolia	Centyfolia	Nordström	Centyfolia — Nordström	Pommery	Centyfolia
6	Rio Rita	Ewa	Isolda III	Rio Rita — Ewa	Ewa	Isolda III
7	Capri	Capri	Oviette Cheri	Capri — Oviette Cherie	Gedymin	Oviette Cherie
8	Favoritas	Lawina	Night Breeze	Favoritas — Night Breeze	Pierwszy Konsul	Favoritas
9	Katorżnik	Katorżnik	Addis Abeba	Katorżnik — Addis Abeba	—	Katorżnik
10						

Elita zawodników na starcie

Reprezentacja Polski ustalona

Zarząd PZLA ustalił dziś następujący skład reprezentacji Polski na mecz z Francją w Warszawie w dn. 18 i 19 bm.

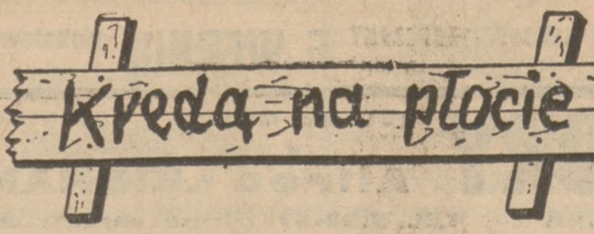
100 m. — Zasłona i Trojanowski.
200 m — Zasłona i Dunecki.
400 m — Gąssowski i Śliwak.
800 m — Kucharski i Gąssowski.
1500 m — Staniszewski i Soldan (rezerwa Kucharski, Kusociński).
5000 m — Noji i Wirkus (rezerwa Kusociński).
10 klm. — Noji, Marynowski.
110 płotki — Szmidt i Niemiec.
400 płotki — Maszewski i Drozdowski.
4x100 — Danowski, Zasłona, Dunecki, Trojanowski.
4x400 — Gąssowski, Biniakowski, Śliwak, Kucharski.
Skok w dal — M. Hoffman i K. Hoffman.
Skok w zwyż — K. Hoffman i Gierutto.
Tyczka — Sznajder i Morończyk.
Trójskok — M, Hoffman i Luckhaus.
Kula — Gierutto i Praski.
Dysk — Gierutto i Fiedoruk.
Oszczep — Gburczyk i Mikrut.
Rzut młotem — Węglarczyk i Kocot.
3 klm. z przeszkodami — Soldan i Kramek.

RZADKI TOWAR

— U nas rzeczywiście niczego nie można dostać! — zrzędzi jeden z przyjaciół. — Chodziłem wczoraj po trzydziestu sklepach, i nie dali mi, czego chciałem.

— Czegoż ty chciałeś? — pyta drugi przyjaciel.

— Kredytu!



Bywa i tak...

Czy znacie przemiły naród Botokudów. Ludzkie filets po angielsku z móżdżkami niemowląt. Świetna kuchnia. Szampan kokosowy słynny z dobroci, ale tylko „moutonvert".

W stolicy tego słynnego państwa na wyspach, „Nya-ta-roka", wiecie już gdzie, siódma wyspa na lewo od strony Australii, jest wiele i to znakomitych knajp, a szczególnym wzięciem cieszą się knajpy nocne.

Gdy tylko z najwyższej palmy na wybrzeżu odezwie się dwanaście uderzeń pałką w łeb, po gustownie oświetlonych księżycem, ulicach miasta zaczynają się włóczyć wydłużone, a cicho stąpające cienie. Albowiem wódka pod noc smakuje znakomicie, ale ostrożność w chodzeniu, zważywszy gwałtowność botokudzkich małżonek, jest co najmniej wskazana. Zresztą posiedzenia nocne są tam tak samo dobrym wykrętem, jak u nas.

Poza znakomitą kuchnią, knajpy w Nya-ta-roka odznaczają się niezwykłym wprost doborem różnokolorowych tancerek. Ich zwinne pląsy i łatwe obyczaje są nie lada przynętą dla zasłużonych mężów plemienia.

Pewnej księżycowej, a gorącej nocy zjawił się w najbardziej renomowanym lokalu stolicy, „Pod ósmą palmą" zażywny, starszy pan. Zażądał parterowego gabinetu „trzech tancerek i „mnóstwo za bardzo" szampana.

Zabawa trwała długo i ułożyła się znakomicie. Wreszcie starszy pan, najwidoczniej już znużony postanowił spocząć w domowych pieleszach.

I tu dopiero wynikła trudność. Rachunek wyniósł trzysta wieńców kokosowych. Starszy pan oświadczył kategorycznie, że jest wiceministrem Jego Cesarskiej Wysokości Mentekaptusa I i odmówił wszelkich pertraktacji na temat płacenia rachunku.

Wprawdzie u Botokudów Cyniana nie znają, ale muszą się tam zdarzać także, od czasu do czasu, hochstaplerzy, skoro jegomościa wylegitymowano według wszelkich prawideł sztuki dalekiego zachodu. Zrobił się skandal.

Wiceminister pokrył rachunek w przeciągu dni trzech, ale polecił cofnąć restauratorowi koncesję na szampana i pozwolenie na otwarcie lokalu w nocy.

Ha, cóż? Trudno! U Botokudów jak u Botokudów.

My na szczęście nie leżymy tak daleko na wschód od zachodu, jak wyspy Salomona. U nas by się taka rzecz nie dała nie tylko zrobić, ale pomyśleć nawet...

ORKA

Uwaga! Szpieg czuwa

Potworna zemsta

Co może obłąkańcza nienawiść

W kilka dni po wypowiedzeniu wojny, w r. 1914, wysiadł na dworcu paryskim, z pociągu genewskiego, kapitan francuski Jeabot, który zameldował żandarmerii, iż w jego wagonie zmarł nagle jakiś podróżny. Zmarły był kupcem z Brukseli. Posiadał dokumenty na nazwisko i imię Eryka Svenhage. Popełnił on samobójstwo przy pomocy cyjankali, które spożył w czekoladce. O sprawie zapomniano, a kpt. Jeabot, oficer kolonialny, znający świetnie języki włoski, niemiecki, angielski i holenderski, przydzielony został do oddziału II (wywiadowczego) armii gen. Castelnau.

Ciągły pech towarzyszył tej armii, która stale natrafiała w swym marszu na niespodziewane rezerwy niemieckie, fortyfikacje nieuwidocznione na zdjęciach lotniczych itd.

W 1917 roku Jeabot i pułk. Duval zostali przydzieleni do grupy składającej się z 3 armii gen. Nivelle w Szampanii, która miała w tajemnicy przed wrogiem dokonać ofensywy. 16 kwietnia 1917 r. rozpoczęło się między Soissons a Reims natarcie zakończone klęską Francuzów. Wyszło na jaw, że Niemcy zgromadzili tam wyjątkowo wielkie siły, jakby wiedząc o mającej się na tym odcinku rozpocząć ofensywie.

Straty wynosiły około 100.000 ludzi, między którymi ranny wybuchem i odłamkami bomby, rzuconej z samolotu na kwaterę dowództwa, znajdował się kpt. Jeabot. Rana była śmiertelna. Eksplozja oberwała mu obie nogi. Kapitan wezwał pułk. Duvala, któremu opowiedział, leżąc na okrwawionej słomie swoje dzieje, odmawiając podania ręki.

— Byłem wychowany w kolonii francuskiej przez matkę w nienawiści do Francji i Francuzów. Mój ojciec zginął wskutek machinacji pewnego waszego urzędnika. Całe moje życie marzyłem tylko o zemście, aż wybuch wojny i moja podróż w coupé z prawdziwym kpt. Jeabot ułatwiała mi zadanie. Dowiedziawszy się od niego, że nie posiada we Francji i w pułku do którego jechał żadnych znajomych, poczęstowałem go czekoladką z cyankali. Resztę cyankali i czekoladkę wsadziłem do jego walizki. Władza bezpieczeństwa stwierdziła, iż Eryk Svenhage (gdyż zabrałem jego papiery wraz z mundurem a w swoim ubraniu zostawiłem własne dokumenty) — popełnił samobójstwo. To dało mi możność zemsty. Uchodząc za kapitana Jeabot, zadałem wam wiele szkody. Mogę — teraz — zemściwszy się — umrzeć spokojnie. — Ojciec — mój — jest pomszczony...

— Dalej! — krzyknął pułk. Duval, chcąc dowiedzieć się czegoś więcej, być może drogi, jaką umierający Svenhage, który mówił z wysiłkiem, komunikował się z niemieckim dowództwem.

Śmiertelny kurcz chwycił w swe szpony gardło umierającego, który już ostatnie słowa wypowiedział z przerwami. Po chwili Evenhage zesztywniał.

Czarna jego dusza odeszła do lepszego świata.

M. G.

Skarby faraonów i klejnoty Szecherezady

Fantastyczny przepych książęcych godów

Zaślubiny siostry króla egipskiego Faruka, księżniczki Fauziah z następcą tronu irańskiego, księciem Mohammedem Rizą Pahlewi, odbędą się już niedługo. Przygotowania są w pełnym toku, a przepych, jakim uroczystość ma być otoczona, przypomina bajki z tysiąca i jednej nocy.

Księżniczka Fauziah ma dopiero 17 lat i uchodzi za piękność. Pomimo, że wyznaje religię muzułmańską, do której egipski dom królewski jest bardzo przywiązany, otrzymała staranne współczesne wychowanie, gra w tenisa, jeździ konno i pływa. Pomimo tego po zawarciu małżeństwa będzie zamknięta w haremie, jak tego jeszcze dzisiaj wymagają perskie obyczaje, stosowane bezwzględnie do kobiet wszystkich stanów, nawet cudzoziemek.

Obrzęd ślubny odbędzie się w Teheranie. Nad suknią panny młodej, która będzie sporządzona z przędzy złotej, pracują już oddawna setki robotnic. Suknia będzie zahaftowana brylantami, perłami i rubinami. Przednie koła pojazdu ślubnego sporządzone są ze szczerego złota, inne części tylko grubo wyzłacane. Nakrycie głowy panny młodej przedstawia wartość dwóch milionów funtów. Także i liberia służby nietylko będzie wykonana z najprzedniejszego jedwabiu naturalnego, ale wszelkie jej ozdoby, guzy, zapinki, wykonane będą z kamieni szlachetnych.

Talerze, półmiski, sztućce są z masywnego złota, inkrustowane kamieniami. Także i fotele, na których będą siedzieć państwo młodzi przy uczcie wykute ze szczerego złota i latami całymi cyzelowano w najcudniejsze desenie.

O przepychu wschodnim Europa nie ma pojęcia. Przedmioty, które jako bezcenne unikaty przechowywane są z niezwykłymi ostrożnościami w skarbcach europejskich panujących, tam rozrzucone są niemal bezładnie po kątach i zakamarkach baśniowych pałaców. A teraz, kiedy skarby faraonów starać się będą zaćmić klejnoty Szecherezady, dla europejskiego uczestnika wspaniałej uroczystości będzie to widok jedyny. Niestety liczbę zaproszonych europejczyków ograniczono do kilku zaledwie wybitniejszych przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Niewinnie się zaczęło...

Małżeństwo w wielkiej literaturze

W Londynie odbył się w tych dniach ślub, interesujący zarówno ze względu na osoby, odgrywające w nim główne role, jak i na okoliczności, które do tego ślubu doprowadziły.

Oto pan Adrian Conan Doyle, syn wielkiego pisarza, twórcy Sherlocka Holmesa, wynajął sobie na uroczystości koronacyjne w roku zeszłym okno. Do tego samego okna zgłosiła pretensje panna Anna Andersen, wnuczka słynnego bajkopisarza duńskiego.

Chwilowy spór zamienił się wnet we wzajemne zainteresowanie, które po roku doprowadziło obie strony do ołtarza.

Wędrująca góra

grozi miastu śmiercą

Wielkie deszcze, jakie w ubiegłych tygodniach spadły w Alpach austriackich, wyrządziły ogromne szkody. Koło miejscowości Trieben wezbrane fale potoku Tauer zmyły całą roślinność i pokryły wszystkie pola i ogrody grubą warstwą mułu. Co gorsza, ogromna góra nad tą miejscowością zaczęła się zwolna posuwać ku dolinie.

Olbrzymia masa postępuje z szybkością 2 cm na godzinę. Mieszkańcy opuszczają zniszczone już przez powódź domostwa w przewidywaniu gorszej jeszcze klęski: kiedy się bowiem góra obsunie w dolinę, utworzy olbrzymią tamę, a miasteczko Trieben znajdzie się na dnie jeziora, zalanego przez wody strumienia.



— Kto jest tym człowiekiem?

— Mój, niestety, szwagier — Józef Maniewicz.

— I on rozporządzał gotówką?

— Naturalnie, przecież prowadził duże przedsiębiorstwo.

— A jednak pożyczał od pana poważne sumy, które pan potem egzekwował z należności przedsiębiorstwa.

— Tak jest, panie prokuratorze, bo człowiek interesu, mimo znacznego nieraz majątku, może chwilowo nie mieć wolnych pieniędzy i być zmuszonym do korzystania z kredytu. Zamiast płacić procenty bankowi, czy lichwiarzom, Maniewicz pożyczał cały mój osobisty majątek. Gdy dowiedziałem się, że jego przedsiebiorstwo nie jest solidne, wycofałem swój kapitalik.

— Pan, jak mówiono, był cichym wspólnikiem szwagra.

— Dlaczego w takim razie Maniewicz wystawiał mi weksle? Dlaczego nie zawarł raczej aktu spółki? Żaden z nas nie krył się z tą pożyczka, sporo ludzi wiedziało o niej i stąd prawdopodobnie powstała plotka.

— Być może. A na jaką sumę opiewał weksel spódzielni? — zawrócił prokurator do poprzedniego tematu.

— O ile przypominam sobie, to jakieś kilkaset złotych.

— Aha. A nie domyśla się pan, kto mógł wczoraj opłacić bezimiennie pięćset złotych na pokrycie deficytu Ligi?

— Pojęcia nie mam, czy w ogóle kto co wpłacał?

— A kto mógły być zainteresowany w pokryciu? badał prokurator.

— Przypuszczam, że pan Żebrowski jako podejrzany o defraudację.

— Możliwe. Zatem pan nie może mi objaśnić tej sprawy? Przesyłkę doręczył woźny, koperta była znaczona pieczęcią miejską.

— Panie prokuratorze, Żebrowski lata całe pracował w magistracie, ma tam wielu przyjaciół. Może kto z nich chce mu przyjść z pomocą.

— Możliwe — oświadczył prokurator. — Zatem w najbliższych dniach wyjeżdża pan z Niechcic?

— Jak powiedziałem: będę pracował w województwie.

— W takim razie życzę powodzenia i bardzo żałuję, że nie mógł pan rzucić światła na tajemniczą pieniężną przesyłkę, kóra zresztą jest bardzo korzystna dla pana Żebrowskiego. Będę mógł zwolnić go z aresztu, sprawa jego bowiem staje się błahą zupełnie . Szkoda, że nie będzie wiedział komu zawdzięcza zmianę położenia.

— I ja bardzo tego żałuję.

Grzdyl wrócił do domu i gorączkowo przeglądał papiery paląc niektóre z nich. Nagle przerwał tę czynność i uśmiechnął się.

— Jaki ze mnie głupiec — pomyślał — przecież prokurator wie o wszystkim i mógł mnie przymknąć, a jeżeli nie zrobił tego dziś, to już nie zrobi nigdy. Mogę sobie gwizdać na wszystko.

Prokurator zaś zawiadomił starościnę o pokryciu brakującej sumy, rez jeszcze upewnił, że nazwisko i osoba jej nie będą figurować w sprawie, której tylko ze względów formalnych nie może umorzyć, po czym podpisał zarządzenie o zwolnieniu Żebrowskiego. Któryś z urzędników natychmiast dał o tym znać Starzykowi. Adwokat niezwłocznie pojechał do więzienia, by zabrać stamtąd starego. Żebrowski wyszedł do niego zmizerowany, jeszcze bardziej zszarzały i jakby przygnieciony przez jakąś wielką prasę.

— Głowa do góry, kochany panie — zawołał Starzyk. — Jedziemy do domu, a za parę miesięcy publicznie dowiedziemy pańskiej niewinności.

— Ale plama więzienia pozostanie — odpowiedział Żebrowski ze smutnym uśmiechem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Warszawa, ul. Zgoda 5

Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11

Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.

Adminisracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.

Redaktor: F. Kwieciński

Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.

Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

Konto PKO Nr 22612. Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARSZAWA, ZGODA 1